DZIŚ POCZĄTEK POWIEŚCI „TAJEMNICA SPOWIEDZI"

W NUMERZE BIULETYN „NOWA KSIĄŻKA"

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ"

PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 27 WRZEŚNIA 1953 NR. 39/231

Szare robotnice Jezusa

BRAK POWOŁAŃ I OGROM CZEKAJĄCEJ PRACY

Zgromadzenia sióstr urszulanek



Matka Urszula Ledóchowska

Dwudziestego dziewiątego maja roku 1939 dzwony pogrzebowe w Rzymie obwieściły zgon Matki Urszuli Ledóchowskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Urszulanek.

Niezwykła to była postać Matki Urszuli, owej „zakonnicy bezwelonowej", jak nazywa ją Dobraczyński. Rodzina, w której wyrosła i wychowała się, dała Kościołowi trójkę świętego rodzeństwa: wybitnego generała Zakonu Ojców Jezuitów, ks. Włodzimierza Ledóchowskiego, świątobliwą założycielkę Sodalicji św. Piotra Klawera dla Misyj Afrykańskich (któż z nas nie miał kiedyś w ręku „Murzynka" lub sławniejszego jeszcze „Echa z Afryki"?) Marię Teresę Ledóchowską, której proces beatyfikacyjny jest w toku, oraz Matkę Urszulę Ledóchowską, założycielkę Szarych Sióstr Urszulanek, przez nie czule „Matuchną" nazwaną, a której proces informacyjny dla beatyfikacji już się rozpoczął.

ROSJA, FINLANDIA SKANDYNAWIA

Matka Ledóchowska była zakonnicą Zakonu Sióstr Urszulanek w Krakowie już od lat kilkunastu, kiedy w r. 1907 na polecenie najwyższych władz kościelnych obejmuje kierownictwo internatu dziewcząt przy polskim gimnazjum św. Katarzyny w Petersburgu. Do prawosławnej Rosji nie mogła pojechać w habicie zakonnym; musiała zostawić go w klasztorze w Krakowie. Nie przypuszczała wówczas, że nigdy go już nie przywdzieje, bo danym jej będzie założyć nową gałąź Zgromadzenia Sióstr Urszulanek.

Wydalona z Rosji w r. 1914, przenosi swoją religijno-wychowawczą i patriotyczną działalność do niekatolickich krajów półwyspu skandynawskiego: do Finlandii, do Szwecji, Norwegii i Danii.

ZNAJOMOŚĆ 9 JĘZYKÓW

Wybuchła wojna 1914 r. W miarę jej trwania coraz bardziej zarysowuje się zmartwychwstanie Polski. Matka Ledóchowska niezmordowanie przebiega kraje skandynawskie, budzi sympatie kół wpływowych i szerokich warstw ich ludności dla Polski; jest reprezentantką Komitetu Pomocy Ofiarom wojny w Polsce, założonego przez Henryka Sienkiewicza w Szwajcarii; w tym charakterze zbiera pomoce dla Polski. W tej działalności pomagają jej niezwykłe zdolności językowe (umiała biegle przemawiać po rosyjsku, fińsku, norwesku, szwedzku, duńsku, niemiecku, francusku, włosku), jej żarliwa wymowa, która zniewalała słuchaczy, jej zapał udzielający się wszystkim i urok ujmującej jej osobowości. W krajach północnych staje się nie tylko rzeczniczką sprawy polskiej; w tych nawskroś protestanckich krainach staje się jednocześnie apostołką katolicyzmu: jakże bo można mówić o Polsce, nie mówiąc zarazem o jej kulturze katolickiej i o głębokim jej przywiązaniu do wiary katolickiej?

NOWE ZGROMADZENIE W POLSCE

Po wojnie wraca do Polski z Danii. Wraca nie sama; towarzyszą jej dzieci polskie, którym groziło wynarodowienie i wychowanie w religii protestanckiej, towarzyszy jej grono współpracowniczek. Za radą nuncjusza papieskiego w Polsce, późniejszego Papieża Piusa XI, za radą swego brata, Generała Zakonu Ojców Jezuitów i za radą polskich władz kościelnych zakłada nową gałąź Zakonu Sióstr Urszulanek, którą oddaje w opiekę Serca Jezusa Konającego.

Nowe Zgromadzenie rozwija się niebywale. W chwili, gdy wybucha wojna, liczy już 800 Sióstr w 36 osiedlach. Podczas powstania warszawskiego, „pięć postaci w szarych, długich sukniach, z krzyżykami na piersiach, w czarnych obwiedzionych białą obwódką czepeczkach zniknęło w pustce ostrzeliwanej ulicy... Po kilku dniach przyniesiono podkopami jedną z nich. Otrzymała kilkanaście ciężkich ran. Ale żyła, aby zameldować, że tamte nie wrócą nigdy" (St. Tworkowski).

Wojna nie umniejszyła rozrostu Zgromadzenia. W r. 1949 Zgromadzenie liczy ponad 900 Sióstr w 40 osiedlach, w tym we Włoszech 5, we Francji 3, w Nowej Zelandii 1.

WYMOWA SZAREGO HABITU

„Szary habit żadnej pracy nie przeszkadza, a nawet jest jej symbolem. Budził on — pisze biskup łódzki, ks. arcybiskup Jasiński — początkowo zdziwienie, ale prędko zyskał prawo obywatelstwa, ogólnie uznanie i nawet pochwałę Piusa XI. Jako wyraz prostoty, pokory i umartwienia odpowiada on wyjątkowo myśli przewodniej Kościoła co do szat zakonnych, a nawet i powołania dusz Bogu poświęconych.

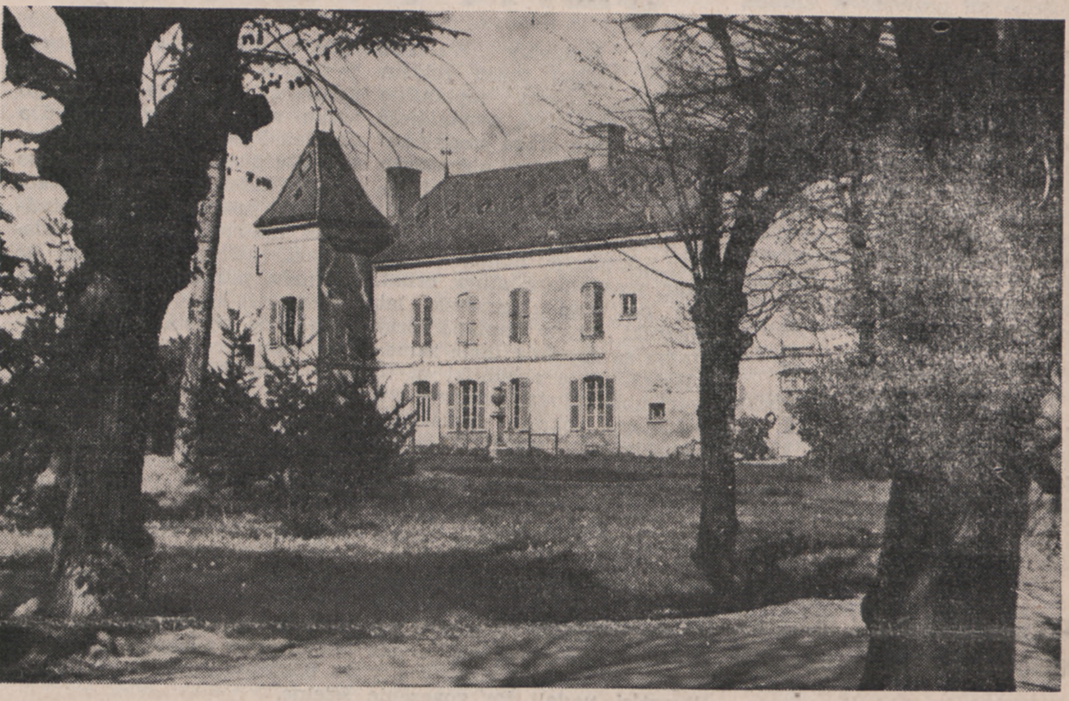
„Wobec praktykowanego ścisłe ubóstwa i dążenia do całkowitej samowystarczalności Siostry zakonne podejmują wszelką pracę i służby domowej nie mają.

„Pracują na roli i w ogrodach swoich, a gdy tego było potrzeba to i na cudzej ziemi; przy remontach swoich domów zajmują rolę pomocniczych pracowników, prowadzą gospodarstwo domowe, mozolą się przy warsztatach, we fabrykach i w kuchniach, umieją karczować pnie i drzewa, a nawet widziałem, jak z kilofem w ręku skalistą i kamienistą glebę na urodzajną zamieniały i teren pod budowę przygotowywały.

„Przedszkola, domy wychowawcze, prewentoria, katechizacje, internaty dla studentek, organizacje katolickie jak Sodalicje Mariańskie, Krucjata, pietyzm liturgiczny, biblioteki i czytelnie, wydawnictwa, kursy i rekolekcje, szkoły zawodowe i wykłady weszły w skład oświatowej pracy Zgromadzenia.

„Z miłości dla Boga podejmowana praca, której towarzyszy modlitwa — a przeplatana ćwiczeniami duchownymi, staje się chwałą Najwyższego. Służą Mu, jak benedyktyni, cystersi, norbertanie, którzy byli pionierami fizyczno-kulturalnej pracy w Europie.

„Przy pracy smutnych urszulanek nie widziałem. Hasło bowiem starochrześcijańskie „ora et labora" ich Założycielka głęboko w duszach ugruntowała i sama nieustannej pracowitości dawała im przykład"......



Dom rekolekcyjny urszulanek w Origny, we Francji.

ORIGNY

To świadectwo Czcigodnego Arcybiskupa, Pasterza robotniczej diecezji łódzkiej, znajduje pełne potwierdzenie ze strony obcych. Kto tylko we Francji przejeżdża obok Origny, zdumiewa się nad starannością uprawy roli i czystością hodowli drobiu. W tym czasie masowej ucieczki od — jakże nie rentownej, — roli — dają Siostry Urszulanki przykład umiłowania ziemi i rzetelnej około niej pracy; osiedle w Origny jest próbką nowej społeczności, która pomimo małej liczby członków przysługuje się dobru ogólnemu dzięki ofiarnej pracy; całkowicie przepojone radosnym duchem chrześcijaństwa, promieniuje Origny na okolicznych rolników. Prace i metody hodowlane polskich Sióstr Urszulanek zdobyły niejedno uznanie i nagrody na różnych wystawach, a wyhodowane przez nie egzemplarze są poszukiwane.

Nie sama jednak uprawa roli i hodowla zwierząt jest zasadniczym celem pracy Sióstr Urszulanek we Francji. Utrzymują one dom wypoczynkowy dla chorych robotnic w Virieu oraz prewentorium dla dziatwy w Ucel. W Origny zaś dawne „Château", z ruiny podniesione, służy jako dom rekolekcyjny i ognisko ideowej pracy katolickiej; tutaj odbywają się różne kursy, rekolekcje, dni skupienia, dni studiów, zloty i zbiórki; dom służy również jako dom wakacyjny dla grup młodzieżowych, Polaków i Francuzów.

Ktokolwiek z terenu Anglii znajdzie się w okolicy Lyonu we Francji, niech nie omieszka odwiedzić Origny. Znajduje się ono na drodze do Lourdes i do La Salette. Będzie przyjęty ze szczerą staropolską chrześcijańską gościnnością. Dom szczególnie rad jest studentkom polskim, które po uciążliwym roku studiów radę znaleźć w nim mogą wypoczynek w atmosferze serdeczności i radości.

WOŁANIE O POMOC

Z wielu stron wzywają Siostry do pracy wśród polskiej emigracji, szczególnie wśród zagrożonej dziatwy polskiej i młodzieży. Wołania pochodzą z Francji ale i ze Stanów Zjednoczonych, z Brazylii i z innych krajów; obiecują one Siostrom bardzo owocną dla rodaków pracę. Niestety, z powodu odcięcia od Polski, gdzie powołań nie brak, Siostry nie mogą zaspokoić wszystkich potrzeb. Wołanie o pomoc jest głośne a Sióstr jest z a m a ł o. „Prośmy więc Pana żniwa, aby przysłał robotnice do pracy Swojej!". A jeżeli która z Czytelniczek „Gazety Niedzielnej" czuje w sobie powołanie do ofiarnej służby Bogu i Polsce w polskim i nowoczesnym Zgromadzeniu, niech z całym zaufaniem zwróci się do Siostry Przełożonej domu w Origny na następujący adres: Siostra Żółtowska. Maison de Retraite d'Origny, Ouches par Pouilly - les - Nonains, (Loire), France.

Wobec różnorodnych i wszechstronnych prac Zgromadzenia, każda dusza ofiarna znajdzie zajęcie odpowiadające jej zdolnościom i umiejętnościom; każda może być użyteczna i przyczynić się wielkodusznie do szerzenia chwały Bożej i utrzymania polskości wśród rodaków.

Ks. I. Walczewski

KALENDARZYK

WRZESIEŃ 1953

27 n 18 po Zielonych Św., Kosmy i Damiana
28 p Wacława księcia m.
29 w Michała Archanioła
30 ś Hieronima kapł. w.dK.

PAŹDZIERNIK

1 c. Remigiusza, Jana z D.
2 p. † Aniołów Stróżów
3 s. Teresy od Dz. Jezus p.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

ZANIK NACZYŃ KRWIONOŚNYCH

„Udaję się z wielką prośbą — pisze nam pewien chory z Polski — o pomoc, której tylko Wy możecie mi udzielić. W klinice, w której się leczę na zanik naczyń krwionośnych w kończynach, powiedziano mi, żeby się postarać o lekarstwo zagraniczne pod nazwą „Priscolin", które nadaje się do leczenia mej choroby a zarazem nie szkodzi na serce jak „Beparon", którym leczyłem się poprzednio. Przesyłam zaświadczenie lekarskie; zaświadczenie mego duszpasterza o mej niezamożności i konieczności pomocy wysłałem już poprzednio.

M. B."

LISTA OFIAR NR 37

Leon K. 2.6; Jadwiga Trocka 1.0.0; A. i J. Szefer 10.0; H. Wolańska (dla chorych kleryków w Polsce) 10.0; Bezimiennie ze Stratford-on-Avon (na chorych kleryków) 5.0.

Razem 2. 7. 6.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Z Londynu: Sodaliska Antonina 3.0; Florian Tyczyński 10.0, Edward Kubalski 12.0; Józef Kubalski 12.0; E. i A. Staniewskie 10.0; Jerzy Szczucki 10.0; Katolickie Stow. Młodzieży przy Kościele Polskim 10.0.0; W. Jankowski 5.0; Kat. Ośrodek Wydawniczy „Veritas" (od czytelników „Życia" i „Gazety Niedzielnej") 4.16.6; K. Rosińscy 2.0.0; Katarzyna Bielecka 1.0.0; W. Zielenkiewicz (zbiórka mieszkańców domu polskiego) 2.4.0; Student w Anglii 10.0.

Spoza Londynu: W. Czarny, Trumpington Hostel,Cambridge 10.0; Wojciech Trojanowski, Monachium, Niemcy 10.0; Helena Donalewicz, California, U. S. A. 1.0.0; A. Bal, Penley 2.0; Suffolk Anglo-Polish Society, Ipswich 2.2.0; Józef Kowalik, Tenterden 10.0; M. Nawarecki, Birmingham 1.0.0; ks. prob. Jan Bas, Manchester 2.0.0; Jan Pietrzkowski, Kidderminster 1.0.0; „Drucik", Selby 6.0; J. W. Michniak, Leicester 10.0; N.N. Sheffield 6.6; S. Krupczyński, Chicago, USA 10.6; Antoni Łapat, Dublin, Irlandia 5.0; ks. kan. P. Sargiewicz (składka w Blackshaw Moor) 4.0.0; w Newcastle-under-Lyme 3.0.0; ks. prob. Wincenty Drobina, Falkirk, Szkocja 1.0.0; ks. prob. Feliks Kamiński (składka z Wolverhampton) — 5.0.0; Jan Sochocki, Mabledon 10.0.0; z Perton i Wrottesley — Park 7.6; ks. prob. Stanisław Paraszewski, Preston 3.0.0.

Dalszy ciąg ofiar nastąpi.

Wszystkim Ofiarodawcom — Bóg zapłać!

OFIARY

Zamiast kwiatów na grób śp. Władysława Bania ofiarowuję 10/- dla chorych kleryków w Polsce.

A. Chłapowska

SŁOWO BOŻE

OSTATNIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA
(I Kor. 1, 4-8)

Bracia: Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was za łaskę Bożą, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, żeście się w nim we wszystko wzbogacili, we wszelkie słowo i we wszelką umiejętność. Jako że świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest pośród was. Tak, że wam na żadnej łasce nie zbywa, w oczekiwaniu objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też umocni was aż do końca bez winy, w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

EWANGELIA
(Mat. 9, 1-8)

W on czas: Wstąpiwszy Jezus do łodzi przeprawił się i przybył do miasta swego. I oto przynieśli mu paralityka, leżącego na łożu. A widząc wiarę ich, rzekł Jezus paralitykowi: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś, przeniknąwszy ich myśli, powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, czy też: wstań a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, przeto rzecze do paralityka: Wstań, weźmij łoże twoje i idź do domu twego. I wstał, i poszedł do domu swego. Co widząc, rzesze ulękły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom.

Sprawy Domu Bożego

SZATY LITURGICZNE

Autor kościelny Walafrid Strabon krótko przed rokiem 850 pisze: „Szaty kapłańskie osiągnęły dzisiejszą wspaniałość i piękno tylko drogą stopniowego rozwoju: jakoż w pierwszych czasach odprawiano Mszę świętą w zwyczajnym stroju". Tenże autor wylicza następujące szaty liturgiczne: humerał, alba, sznur, manipularz, stuła, ornat. Dziś po tysiącu przeszło lat składniki stroju kapłana przy ołtarzu są zupełnie takie same.

Wszystkie te składniki są to części ubioru ludzi zamożnych z ostatniego okresu cesarstwa rzymskiego t.j. wieku III-go do V-go. Zwolna strój ten przystosowano do zwyczajów i użytków kościelnych, a równocześnie ludzie świeccy przestali takich szat używać.

Z biegiem wieków kapłani odprawiali Mszę św. w szatach, które różniły się od ubioru codziennego wspaniałością, a nie krojem. W IX-tym wieku wielcy liturgiści nadali im znaczenie mistyczne i symboliczne, a równocześnie powstał zwyczaj święcenia ich przez biskupa przed oddaniem do użytku kościelnego.

I tak humerał — prosty pasek wiązany na plecach, a okrywający barki kapłana oznacza hełm wiary, alba jest symbolem niewinności, a pasek wstrzemięźliwości. Szaty spodnie t.j. humerał, alba i komża zawsze były lniane. Ornaty i kapy, zrazu wełniane lub lniane od VIII-go wieku są już z jedwabiu. Do dziś len i jedwab są materiałem szat liturgicznych. Tylko bardzo ubogie kościoły mogą do kościelnych ubiorów używać tańszych materii. Wspaniałe adamaszki, atłasy i aksamity ze wschodu, później zaś już z południowych krajów europejskich służyły do wyrobu kap i ornatów, ale ręczne hafty zawsze były największą ich ozdobą i chwałą. Istne malowidła igłą pokrywały scenami z Ewangelii i żywotów świętych lub postaciami aniołów czy symbolami ciężkie od złota i drogich kamieni szaty kapłańskie. Możemy je podziwiać w skarbcu kościelnym na Wawelu i w Częstochowie, a i tu na wystawach — dziś już świeckich — muzeów, gdzie przeszły po zmianach protestantyzmu pokazują nam dzieła pobożnych rąk — szaty kościelne.

Krój ornatu zmienił się, z szerokiego płaszcza stał się wkładanym przez głowę prostym nie sięgającym do kolan pasem materii wyciętym z boków dla ułatwienia ruchu rąk.

Kapę natomiast zawsze długą i obszerną zdobił coraz większy kaptur pokrywający połowę pleców.

Kolory liturgiczne ustalono późno, bo dopiero w XIII-tym wieku. Dziś są przepisane białe szaty na święta Pana Jezusa, Matki Boskiej, wyznawców i dziewic. Czerwone na uroczystości Ducha Św. i męczenników. Zielone na niedzielę od Trójcy Św. do adwentu i na niedziele po Trzech Królach. Fiolet jest barwą Wielkiego Postu i adwentu oraz wigilii, a kolor czarny na Msze św. za dusze zmarłych.

Kolory wyrażają nastrój, jaki winien panować w duszach wiernych w dniu danej uroczystości. Złote szaty oznaczają kolor biały.

M. D.

Z ARGENTYNY O NAZARETANKACH

Zamieszczony przez nas w czerwcu artykuł o nazaretankach z Pitsford wywołał echo wśród naszych czytelników w dalekiej Argentynie. Jest nim list matki Marii Felicyty od Krzyża, franciszkanki misjonarki Marii, która opiekuje się trędowatymi w Argentynie — Casa San Francisco, Casilla 17, Gral, Rodriguez F.C.O. Rep. Argentina. Zamieszczamy poniżej wyjątek z tego listu.

„Artykuł o nazaretankach w „Gazecie Niedzielnej" tak mi przypomniał Jazłowiec, że i śmiech łzy się zebrały. Wszystwo śpiewane i w Jazłowcu i w Legii w 1920 roku (oddziały kobiece). A już jak doszło do „Kaziukowych" to „przeszło wszelka miara w ta pora"... Przesyłam oryginał „Wicia daj mi nicia" i załączam muzykę z najserdeczniejszymi pozdrowieniami dla wielebnych sióstr nazaretanek i ich kochanych dziewczynek. Ich „Casa Madre" jest w Rzymie o dwa kroki od naszego domu..."

Otrzymane nuty do „Wicia daj mi nicia" przesyłamy siostrom nazaretankom w Pitsford. Może pomogą im one odtworzyć tę piosenkę kaziukową, o której zacne siostry nie pozwalają zapomnieć naszym dziewczętom na obczyźnie.

APEL O SŁUŻBĘ MARYI

Zgromadzenie księży marianów w Anglii stoi otworem dla prawych dusz młodych i męskich, które chcą służyć Bogu i Niepokalanej. W najbliższych miesiącach w polskim klasztorze w Lower Bullingham (Hereford), kończy nowicjat gromadka braci z terenu Anglii. Inna gromadka dawnych żołnierzy - studentów po złożeniu ślubów zakonnych, przygotowuje się do pracy kapłańskiej dla Kościoła i Polski pod sztandarem Niepokalanej. Jeden z nich nawet został już wyświęcony w ostatnim czasie na kapłana.

Świat i Polska czekają na odrodzenie przez Maryję, na budowanie Królestwa Bożego wbrew panoszącemu się złu. Trzeba apostołów i pracowników! Muszą się znaleźć w szeregach naszej emigracji!

CZYM JEST ZGROMADZENIE MARIANÓW

Jest organizacją zakonną o trzech ślubach prostych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa i zaleconą abstynencją od tytoniu i alkoholu. Składa się z księży i braci. Powstało za czasów króla Jana III Sobieskiego, dzięki pracom i cierpieniom wielebnego Sługi Bożego, o. Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego. Zniszczone po powstaniu 1863 roku przez rząd rosyjski, a wznowione przez błog. Piusa X, w 1910 roku za staraniem śp. o. Jerzego Matulewicza, późniejszego arcybiskupa wileńskiego. Wznowione Zgromadzenie w myśl zaleceń Stolicy Apostolskiej zostało dostosowane do życia współczesnego, oddając się duszpasterstwu, pracy społecznej, pracy wychowawczej, prasowej i misyjnej.

Zgromadzenie marianów w czasie wojny poniosło wielkie straty trwając na posterunkach w Kraju aż do przelania krwi; na emigracji członkowie jego pracowali w Persji, Indiach, w Egipcie i Meksyku; wreszcie zorganizowali placówkę swoją w Anglii.

KTO MOŻE WSTĄPIĆ?

Kandydaci na kapłanów powinni mieć skończone gimnazjum i wiek nie spóźniony; kandydaci na braci laików powinni znać jakiś zawód lub rzemiosło, jak rolnictwo, ogrodnictwo itd. W szeregach Zgromadzenia potrzebni również ludzie inteligentni, nie aspirujący do kapłaństwa, a mogący pracować w szkolnictwie, czy biurach.

WARUNKI WSTĄPIENIA

Szczera intencja służenia Bogu przez Matkę Najświętszą Niepokalaną, normalne zdrowie fizyczne i psychiczne, gotowość do pracy w miarę swych zdolności i potrzeb Kościoła i Zgromadzenia oraz szlachetny duch poświęcenia.

Należy przedstawić: metrykę chrztu, świadectwo swego duszpasterza czy innego znanego kapłana, świadectwo zdrowia oraz ewentualne świadectwa ukończonych studiów. Zgłoszenia i zapytania prosimy kierować pod adresem: **Rev. Father Superior of Marian Father's House, Lower Bullingham, Hereford, England.**

KRONIKA Katolicka

Proces pokazowy przeciwko biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi, ordynariuszowi diecezji kieleckiej, i innym współoskarżonym toczy się w Warszawie przed sądem wojskowym. W swym życiu kapłańskim biskup Kaczmarek zapisał piękną kartę pracy humanitarnej, oświatowej, społecznej i religijnej. Przez dłuższy czas prowadził Akcję Katolicką i Caritas w diecezji płockiej. Od roku 1938, jako ordynariusz kielecki, podniósł diecezję wysoko w dziedzinie charytatywnej i oświatowej.

Dotychczas niepodobna ustalić liczby obałamuconych i całkowicie wciągniętych w robotę komunistyczną księży w Polsce. Cyfry podawane na Zachodzie są bardzo przesadzone. Obserwacja postępowania księży nawet oficjalnie wciągniętych na listę „księży-patriotów" wykazuje, że całkowicie oddanych komunistom księży w Polsce nie jest więcej niż 60.

Wystawa średniowiecznej sztuki kościelnej została zorganizowana w Szczecinie. Eksponaty zgromadzono z kościołów pomorskich. Do najciekawszych zabytków należy dębowy krucyfiks z XVI wieku z katedry w Kamieniu Pomorskim.

Według Radia Watykańskiego, od r. 1945 zostało w Polsce aresztowanych ponad 1.000 księży, a 500 usuniętych. We wschodniej części Polski, przyłączonej do ZSSR, stracono 670 księży, a deportowano ponad 500.

Katoliccy żołnierze 7 pułku kawalerii amerykańskiej, stacjonującego w Hokkaido w północnej Japonii, odprawili wraz ze swymi kapelanami rekolekcje w tamtejszym klasztorze trapistów.

PO PIELGRZYMCE DO FATIMA i LOURDES

Do Londynu powróciła pielgrzymka młodzieży polskiej z Anglii do Fatimy. Brało w niej udział 70 osób, 20 młodzieży żeńskiej i 50 młodzieży męskiej. Uczestnicy rekrutowali się ze wszystkich niemal ośrodków Anglii.

Poza wizytą całodniową w Fatimie i Lourdes, młodzież zwiedziła w dwutygodniowej wycieczce niemal że wszystkie najważniejsze pod względem kulturalnym, zabytki Hiszpanii. Kolejne etapy podróży, to: Burgos, Salamanca, Lizbona, Sewilla i Granada, Toledo, Madryt, Saragossa i wreszcie po Lourdes — Paryż.

Dzięki ofiarności społeczeństwa, a głównie młodzieży, kilkunastu młodych pojechało na pielgrzymkę na którą by nigdy sami nie mogli sobie pozwolić. Statystycznie, o ile serce można mierzyć liczbami, można by to wyrazić następująco:

Wg danych — ogólna suma 108 funtów, pieniędzy zebranych wraz z ulgami autobusowymi 109 funtów. Kto otrzymał ulgę 29 funtów, kto inny 15, kto 8, czy 2 funty — razem do 109. Można sądzić, że ci, którzy z tych funduszów braterskich otrzymali, spłacą dług wdzięczności swą postawą życiową i tym, co z pielgrzymki wynieśli, a to jest wartościowsze, niż funty.

Składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, a zwłaszcza nieznanym ofiarodawcom. Nie można się też powstrzymać, by nie wymienić młodzieży z parafii Manchester, Birningham, Coventry, pewnych osób z Edynburga, a zwłaszcza ofiarnej, a własnych przyjemności dającej braci szkolnej z Uddington. Bóg wam wszystkim zapłać.

Kierownictwo pielgrzymki.

GAZETA NIEDZIELNA

27 września 1953.

PRAWO SŁUŻĄCE ZEMŚCIE

Patrzenie na zjawiska bolszewizmu jako na przewrót społeczny, podobny do takich, jakie bywały już w historii, jest całkowicie zwodniczym. To nie jest jedna z tych rewolucji, po której następuje uspokojenie i częściowy powrót do ancien regimu. To nie zamiana jednej warstwy rządzącej, przez nową, dotychczas zapomnianą i pogardzaną. To jest zjawisko o wiele więcej skomplikowane, iście szatańskie w swej nikczemności i obłudzie.

Weźmy choćby tak zwany proces pokazowy. Nie trzeba daleko szukać, mamy proces biskupa Kaczmarka. Pierwszą reakcją przeciętnego Europejczyka na wiadomość, iż ktoś z jego przyjaciół ma mieć proces o ciężkie przestępstwa, jest współczucie pomieszane z obawą o los osoby bliskiej. A czy taka reakcja jest słuszna w wypadku procesu pokazowego? Nie, bo taki proces jest zakończeniem, jak w tym wypadku trzyletnich niemal, tortur psychicznych i fizycznych. Jest to nieomal, bez względu na to choćby miała zapaść najcięższa kara, częściowym wyzwoleniem z męki oczekiwania i wymuszeń.

Proces na to, by mógł nazywać się sądem, musi się odbywać przed co najmniej formalnie niezależnym trybunałem. A przecież w motywach ustawodawczych państw komunistycznych wyraźnie się mówi, iż sądy nie są do wymierzania sprawiedliwości, lecz do wymierzania zemsty na przeciwnikach komunizmu. No i normalnie oczekuje się, że sądzący są ludźmi honorowymi i nie stojącymi niżej moralnie od sądzonego. Tymczasem tutaj ofiarą sądu jest człowiek o nieposzlakowanej przeszłości prawego kapłana i Polaka, a sądzony jest przez ludzi całkowicie wyzutych z jakichkolwiek pojęć przyzwoitości i gotowych do każdej zdrady.

Wreszcie kwestia prawa! Surowość komunistycznego prawa nie jest czymś niespotykanym dotąd. Było wielu ostrych prawodawców w ciągu dziejów. Ale odrębność sowieckiego prawa polega na tym, że nie jest ono w ogóle prawem, ale zupełnie specjalną normą. Wobec sowieckiego prawa nie wystarcza przestrzegać przepisów. Zbrodnią może być jutro to, że dziś przestrzegamy jakiegoś prawa. Prawo w znaczeniu prawdziwym normuje stosunki między ludźmi i między ciałami prawnymi. „Prawo" na wzór sowiecki jest tylko narzędziem walki klasowej, wyzyskiwanym całkowicie i bez miłosierdzia przez państwo. Napróżno by obywatel miał powoływać się na prawo. Na prawo może powołać się tylko władza. Obywatel jest wobec takiego prawa bezbronny. Jeżeli postanowiona jest jego zguba, nie ocali go żadne przestrzeganie przez niego istniejących przepisów.

Trzeba sobie te rzeczy uprzytomnić, czytając o procesach pokazowych. I trzeba o tym mówić każdemu, kto ma uszy ku słuchaniu. Bo zjawisko bolszewizmu nie byłoby tak groźne, gdyby ludzie więcej chcieli myśleć i analizować to, co widzą. Obojętność świata na potworności, jakie dzieją się w krajach komunistycznych, obojętność, której nawet wielu z nas, Polaków, jest winnych, stanowi wielkie zło naszych czasów. Obojętność ta ma korzenie nie tylko w egoizmie, ale i w upadku umysłowym naszej epoki, epoki prasy brukowej, pośpiechu i płytkości.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

RUCHLIWY ADENAUER

Zazwyczaj, przed wyborami gdziekolwiek, w toku wielotygodniowego ruchu przedwyborczego i walki wyborczej, wydaje się, że wybory są kresem, ku któremu wszystko zmierza. Ale to mylne wrażenie. Po wyborach właśnie dopiero coś nowego się zaczyna, a ich wynik, zwłaszcza jeśli wyraźny i stanowczy, otwiera drogę nowym zdarzeniom.

Tak też jest i będzie po ostatnich wyborach niemieckich, które kanclerza dra Konrada Adenauera — (gdy samo jego stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne w wyborach 6 września r. b. uzyskało większość, o źdźbło, o jeden głos, ale zawsze większość 244 głosów na 487 całości) — bardzo wzmocniły.

Lecz to, oczywiście, nie znaczy, że dr Adenauer wzmocnił się, więc teraz spocznie, że uzyskał większość i pewność, więc to koniec. Przeciwnie. To znaczy, że dr Adenauer uzyskał pewność i wzmocnił się na coś i po coś, więc to właśnie dopiero początek.

Niezwłocznie też po wyborach, nawet nie w dzień, lecz w godzinę po nich, widać było, że kanclerz Adenauer siadł mocniej w siodle nie do wygodnego postoju, lecz do przyspieszonej jazdy. Posypały się od razu zapowiedzi działań i wskazania ich kierunków.

Wzmocniony Adenauer — jak to określał przed tygodniem, na tym miejscu, nagłówek po wyborach — to będzie też ruchliwy Adenauer.

To następstwo wynika z istoty rzeczy i jest całkowicie zrozumiałe. Nie trzeba się dziwić i narzekać. Trzeba tylko widzieć i z tym się liczyć.

Tuż po ogłoszeniu wyniku wyborów, 7 września r. b., z balkonu ratusza w Bonn, dr Adenauer rzucił główne hasła: lepszej Europy i zjednoczenia Niemiec.

W STRONĘ FRANCJI

Lepsza Europa, to w oczach dra Adenauera, (czemu znowu trudno się dziwić), Europa z pełnym udziałem Niemiec. Nie tak samo widzą to wszyscy inni, poza Niemcami, pamiętający, że ten udział Niemiec od wieków wyrażał się w dążeniu do podbojów na wszystkie strony i do panowania Niemiec w Europie, a ten obraz udziału Niemiec tak świeżo i tak dobitnie wyrył w umysłach świata Hitler. Mistrzostwem polityki Adenauera jest zacieranie tego obrazu nieprawdopodobnie skutecznie, w zestawieniu z tym, co się działo za sprawą Niemiec tak niedawno.

Podstawą i odskocznią dla odbudowania silnego lub zgoła poważnego stanowiska Niemiec w Europie i przez to w świecie są dwa układy, podpisane już w maju 1952, ale jednak nie zatwierdzone przez państwa lądowe zachodnio - europejskie z Francją na czele, pierwszy w Bonn o przywróceniu samodzielności Niemiec Zachodnich przez zniesienie resztek okupacji, drugi w Paryżu o Wspólnocie Obronnej Europejskiej z udziałem Niemiec Zachodnich.

Ale wejście w życie układu o pełnej samodzielności Niemiec Zachodnich uzależnione jest od uprzedniego wejścia w życie układu o Wspólnocie Obronnej Europejskiej. Ten zaś układ, wskrzeszający siłę zbrojną Niemiec, napotyka zastrzeżenia w różnych krajach, nie wyłączając części politycznego świata Wielkiej Brytanii, a opór mocny i dotychczas przeważny we Francji. Francja w ogóle obawia się, że udział Niemiec dziś oznacza przewagę Niemiec jutro, a następnie żąda załatwienia sprawy Zagłębia Saary, bardzo ważnej w budowie równowagi we Wspólnocie Europejskiej, w sposób uchylający możność powrotu tego obszaru pod panowanie Niemiec, gdzie to hasło żywie.

Dość, że niezwłoczna ruchliwość dra Adenauera, wzmocnionego, wyraziła się w liście z 16 września r. b. do p. Bidault, ministra spraw zagranicznych francuskiego, o wznowienie rozmów w sprawie Saary, przywiezionym przez wysokiego urzędnika p. Blankenhorna do Paryża.

W STRONĘ POLSKI

Jeszcze wcześniej wskazał kanclerz Adenauer kierunek wschodni. I to nie tylko w tej pierwszej mowie balkonowej z 7 września r. b., w której mówił, co bardzo zrozumiałe, o konieczności zjednoczenia Niemiec, dodając, że raczej nazywać to należy wyzwoleniem rodaków z niewoli wschodniej, czyli oczywiście z okupacji rosyjskiej Niemiec Wschodnich. Bo nazajutrz, 8 września r.b. w pierwszej rozmowie dziennikarskiej z przedstawicielem amerykańskiej Associated Press, oświadczenia dotyczyły Polski.

— Czy mówiąc wczoraj — zapytał dziennikarz — o wyzwoleniu Niemców z niewoli wschodniej, miał pan na myśli odzyskanie ziem za Odrą i Nysą?

— Wszystko — odpowiedział kanclerz Adenauer z właściwym mu zręcznym przerzutem — zależy od Polski. Jeżeli Polska odzyska wolność, będzie najdalej na zachód wysuniętym państwem, przesiąkłym kulturą zachodnią. Celem polityki niemieckiej będzie nawiązanie przyjaznych stosunków z wolną Polską. Można będzie wziąć pod uwagę takie rozwiązanie, jak współrządy niemiecko polskie (condominium) może pod nadzorem Zespołu Narodów Zjednoczonych. W każdym razie sprawa ta za nic w świecie nie może być powodem wojny.

Jak to zwał, tak to zwał — współrządy czy inaczej — ale to znaczy: odebranie Polsce ziem odzyskanych po Odrę i Nysę.

St. St.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

O EUROPEJSKI FUNDUSZ KULTURALNY DLA UCHODŹCÓW

Komitet Ministrów w raporcie dla Zgromadzenia Doradczego Rady Europy odrzucił, jak wiadomo, jednogłośne zalecenie Zgromadzenia, by utworzyć fundusz kulturalny dla uchodźców. Decyzję tę powzięto, jak oświadczył Komitet Ministrów, ze względu na to, że „byłoby niebezpiecznym wytworzenie okresu niepewności, który mógłby się stać stałym i któryby powodował, że uchodźcy pragnęliby powrócić do swych krajów ojczystych". Drugim powodem odrzucenia projektu utworzenia funduszu kulturalnego było to, że Komitet Ministrów postanowił w pierwszym rzędzie popierać „wszelkie dążenia w kierunku asymilacji uchodźców w Europie".

KOMISJA EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

Na zgromadzeniu w Paryżu Komisja Europy Środkowej i Wschodniej pod przewodnictwem R. Law przedyskutowała ponownie sprawę europejskiego funduszu kulturalnego i na wniosek amb. Raczyńskiego i min. Zdziechowskiego uchwaliła rezolucję, w której stwierdza, że Komitet Ministrów wyraził w ten sposób gotowość pogodzenia się za wszelką cenę z podziałem Europy a co za tym idzie, z ujarzmieniem narodów Europy Środkowej i Wschodniej.

Komisja Europy Środkowej i Wschodniej stwierdziła wobec tego, że ubolewa z powodu nieprzychylnej decyzji Komitetu Ministrów w sprawie utworzenia europejskiego funduszu kulturalnego dla uchodźców; decyzja ta ze względu na jej motywy wywołała tym gorsze wrażenie wśród uchodźców; że żałuje, iż w sprawie tak ważnej zaznaczyła się tak istotna różnica poglądów pomiędzy Komitetem Ministrów a Komisją Europy Środkowo-Wschodniej; zalecenie Komisji wypływało ze zrozumienie spraw Europy jako całości, motywy zaś Komitetu Ministrów, który odrzucił te zalecenia zadają śmiertelny cios zasadom, na których musi być zbudowana jedność europejska. Komisja wyraziła dalej podziękowanie członkom Komitetu Specjalnego za troskę o interesy krajów nie reprezentowanych w Radzie Europy, w szczególności jej przewodniczącemu majorowi Tufton Beamishowi i wyraziła nadzieję, iż polityka asymilacji uchodźców europejskich poprzez zerwanie węzłów, jakie ich łączą z ich kulturą narodową zostanie zaniechana i że Komitet Ministrów zrewiduje swoje nieprzychylne stanowisko w sprawie utworzenia Europejskiego Funduszu Kulturalnego dla uchodźców.

LIST BEDDINGTONA BEHRENSA

Były przewodniczący Komisji Środkowo i Wschodnio-Europejskiej E. Beddington Behrens nazwał decyzję Komitetu Ministrów w liście do „Timesa" — „cofnięciem wstecz całej moralnej krucjaty wolnych krajów świata zachodniego. Jest to doskonała broń propagandowa dla Sowietów, które mogą ogłaszać tę decyzję jako oczywisty dowód, iż mocarstwa zachodnie porzuciły troskę o narody dawniej wolne, które pozostały za żelazną kurtyną."

„Polish Affairs"

ODEZWA

Komitet Wykonawczy Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego ogłosił następującą odezwę:

Pierwszy raz w powojennej okupowanej Polsce dostojnik Kościoła katolickiego, gorący patriota, ks. biskup Czesław Kaczmarek po kilkuletnich katuszach więziennych stanął przed sądem swoich siepaczy.

Komunistyczne zbiry, po długim wahaniu odważyły się zadać jawny gwałt polskiej godności narodowej i przywiązaniu do wiary ojców, rzucając w ten sposób wyzwanie całemu chrześcijańskiemu światu.

My, wolni Polacy w wolnym świecie, mamy najświętszy obowiązek, by z całą mocą napiętnować tę zbrodnię oraz by przemówić do sumienia świata w imieniu zakutego w milczeniu niewoli Narodu.

Prezydium K. W. Z. P. U. W. wzywa wszystkie organizacje członkowskie w całym świecie i wszystkie organizacje Polskiego Uchodźstwa Wojennego, by zorganizowały natychmiast masowe wysyłanie telegraficznych lub listownych (pocztą lotniczą) protestów do przewodniczącego ogólnego zgromadzenia O. N. Z. lub do delegacji poszczególnych krajów w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ przeciw urągającemu godności ludzkiej widowisku, jakim jest cyniczny proces pokazowy ks. biskupa Kaczmarka i trzech księży w Warszawie. W treści protestów, pisanych, najlepiej po francusku lub angielsk, możliwie jak najkrócej, winno być zawarte żądanie, by Zgromadzenie Ogólne ONZ potępiło ten haniebny akt gwałtu nad ludzką godnością i sumieniem.

Dla przykładu podajemy krótki tekst po angielsku:

„President General Assembly U. N. O. New York — Request U. N . O. condemn new communist crime, fake trial Bishop Kaczmarek Warsaw." (Nazwa organizacji i podpisy).

Prezydium K. W. Z. P. U. W. apeluje również, by w najbliższych dniach organizacje urządzały, wszędzie, gdzie to jest możliwe, masowe zebrania protestacyjne.

PREZYDIUM Z.P.U.W.

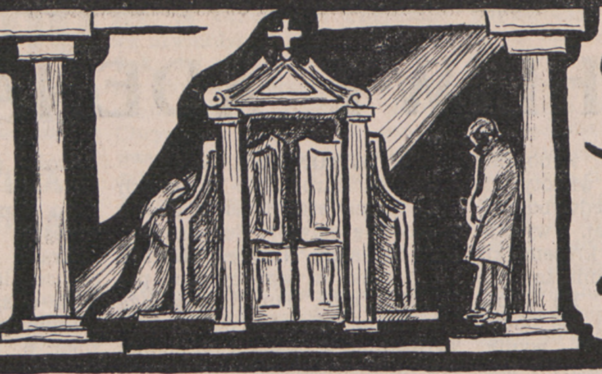
* * *

PIERWSZE GŁOSY PROTESTU

W Londynie na konferencji przedstawicieli Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów postanowiono wysłać wspólny telegram protestacyjny przeciw haniebnej parodii sądowej w Warszawie do przewodniczącego Ogólnego Zgromadzenia ONZ oraz telegramy od poszczególnych organizacji do delegacji różnych krajów. Jednocześnie centrale wezwały swe organizacje członkowskie do natychmiastowego wysyłania protestów telegraficznych lub listami poleconymi.

Kongres Polonii Amerykańskiej wszczyna masową akcję wobec amerykańskiej opinii publicznej oraz demonstracje wobec Ogólnego Zgromadzenia OZN.

Tajemnica Spowiedzi



powieść

Józef Szpilman

1)

I.

WYCIECZKA DO SAINTE VICTOIRE

Zima dogorywała, a wiosna 1888 roku zaczęła już swój triumfalny pochód do słonecznej Prowancji. Podmuchy ciepłego wietrzyka z dawna też stopiły śniegi, które na krótki czas tylko lekką powłoką pokryły rozległe równiny wokoło Akwizgranu. Soczysta zieleń roztoczyła swe panowanie, niestety także tylko na krótko, gdyż wkrótce bezlitosne letnie upały zmienić miały nęcący swą świeżością krajobraz na spalone słońcem wzgórze i kurzem pokryte równiny.

Była to pierwsza niedziela postu. Ciepłe, wiosenne powietrze wywabiło z ulic Akwizgranu tłumy spacerujących. Jak wiemy, starożytne to miasto założone zostało przez Rzymian, na sto lat przed narodzeniem Chrystusa, a to z przyczyny znajdujących się tam ciepłych źródeł, których woda posiada cudowne lecznicze właściwości. Na drogach i dróżkach wszędzie roiły się wesołe gromady. Większość akwizgrańczyków kierowała swe kroki ku ogrodom i winnicom, jakie tam prawie każdy obywatel miasta posiadał, by spędzić niedzielne popołudnie w chłodzie ogrodowych pawilonów. Prowansalczyk nazywa te domki „bastides“ albo „bastidons“. Są one budowane w najrozmaitszych stylach zawsze białe otynkowane i zwykle porośnięte winem, a rozrzucone na pagórkach i dolinach ożywiają martwy trochę krajobraz. Weseli wycieczkowicze ciągnęli nawet pojedyńczo, lub grupami w stronę wzgórz alpejskich, wzdłuż rzeczek i strumyków, które szemrząc wesoło toczyły z gór ku rzece Arc nadmiar wód, pozostałych po obfitych wiosennych opadach. Szosy i trakty wiodące do Lombese i Peyrolles roiły się od pieszych, jeźdźców i powozów.

Najulubieńszym celem przechadzek były skaliste wyniosłości Sainte Victoire, ciągnące się na wschód, o dwie godziny od Akwizgranu, dochodzące do 900 metrów wysokości. Stamtąd roztaczał się wspaniały i rozległy widok na dolinę i nadbrzeżne łańcuchy wzgórz, nawet na szafirowe tonie Śródziemnego Morza. Od strony Akwizgranu wznosi się prostopadle jasno żółta skała, na szczycie jej olbrzymi krzyż „Krzyż Prowancji“ wyciąga ramiona ku lazurom nieba i z „Góry Zwycięstwa“ głosi dokoła, pod jakim znakiem chrześcijanin walczyć chce i zwyciężać. Kto chciałby się wedrzeć na szczyt, zwrócić się musi ku stronie północnej, gdzie spadek góry jest nieco łagodniejszy, podczas gdy od strony południowej, chociaż nie sterczy już skalistą ścianą, zbyt jest spadzisty i przepaścisty. Po tej też stronie przysiadła u stóp wioska. Kamienne domy i murem obwiedzione ogrody stopniami pną się ku górze, a nad nimi wznosi się, niby jaki zamek, przytulony do górskiej ściany kościół i stary Sainte Victoire.

W tym to kierunku udała się z Akwizgranu zaraz po nabożeństwie i obiedzie podeszła już w wieku kobieta z dwojgiem dzieci. Mogła już mieć około sześćdziesięciu lat; dobrze posiwiałe włosy wyglądały spod koronkowego czepka. Widać było po jej sympatycznej, wysiłkiem nieco zarumienionej twarzy, że podróż piechotą sprawia jej więcej trudu, niż sobie może wyobrażała. Istotnie wycieczka była ponad jej siły, ale czegoż nie podejmie się matka z miłości dla swego dziecka, albo swoich wnuków.

— Karolku! Julko! — zawołała do dwojga dzieci. — Jak możecie tak biegać i skakać! Pamiętajcie, że mamy jeszcze godzinę drogi do fermy St. Ferreol, a tam dopiero zaczniemy się piąć ku górze. Ale i ja postępowałam tak samo, kiedy miałam wasze lata, a teraz wam zapewne trudniej będzie doprowadzić do domu mnie, starą kobietę, aniżeli wam samym tam dojść. Chodźcie, odpoczniemy cokolwiek pod tym drzewem oliwnym.

— Czy jesteś już tak zmęczona, babciu? — zapytał chłopiec odgarniając z czoła wijące się ciemne włosy. — Ja mógłbym jeszcze biec, aż do Sainte Baume, do Marsylii, do samego morza! Ach, jakbym ja chciał dojść raz do morza, wsiąść potem na jaki okręt i popłynąć daleko, daleko, do tych odległych wysp, gdzie rosną kokosowe orzechy i mieszkają ci dzicy ludzie, których misjonarze z niedobrych pogan nawracają na dzielnych chrześcijan. Wuj Franciszek tak nam ślicznie opowiadał o tym ostatnim razem! Wiesz co, babciu, ja muszę zostać takim misjonarzem!

— Ale w takim razie musisz się więcej uczyć i przynosić lepsze stopnie z łaciny, aniżeli ostatnim razem — rzekła złośliwie trochę dziewczynka.

— Co to? Znowu się kłócicie? A przecież obiecywaliście być bardzo grzeczni, jeśli was wezmę do wuja Franciszka.

— Wybacz, babciu, ja wcale tak źle nie myślałam — tłumaczyła się Julka. — Karolku, nie patrz na mnie tak gniewnie, chodź, pomóż mi układać dla wuja piękny bukiet, a babcia tymczasem wypocznie. Patrz, jakie tam rosną prześliczne kluczyki!

Ułagodzony chłopiec pobiegł ze starszą nieco siostrzyczką rwać kwiatki i wkrótce powrócili z pełnymi rękoma do babki, która im pomogła ułożyć wiązankę.

— Zwiędną biedne kwiatki, zanim dojdziemy do Sainte Victoire — zauważyła z uśmiechem babka.

— Wuj Franciszek włoży je w piękne pozłacane wazony, któreś mu, babciu, ofiarowała do pierwszej Mszy świętej, a w świeżej wodzie kwiatki odżyją. Ślicznie będą wyglądały koło obrazu Matki Boskiej. Zeszłego tygodnia przyniosła do szkoły Nanetka Lecomte, wiesz babciu, córka ogrodnika z przedmieścia, jeszcze więcej powiędłe kwiaty, a jednak przyszły do siebie, gdy je siostra Aniela włożyła w świeżą wodę. Ale patrzcie, wszak to pan Le Noir, piekarz, jedzie drogą sam jeden, w ślicznym nowym wózku!

— Tak, to jest Le Noir — zawołał, chłopiec, uradowany na widok życzliwego sobie człowieka, od którego otrzymywał nieraz słodkie obwarzanki, kiedy z końcem miesiąca odnosił mu pieniądze za pobrane pieczywo. Z błyszczącymi radośnie oczyma uniósł w górę czapeczkę pozdrawiając uprzejmie piekarza, którego wypasiony gniadosz wiózł lekkim truchcikiem i krzyczał już z daleka: „Panie Le Noir, panie Le Noir, dzień dobry i szczęśliwej drogi!“

— Jeśli mnie uszy nie mylą, to jest mój mały przyjaciel, Karolek, — rzekł piekarz nakładając okulary i zatrzymując równocześnie spasłego rumaka. — Moje oczy służą mi już mniej dobrze, niż uszy—mówił — i umocowawszy na nosie szkła, dodał: W istocie, to Karolek Jardinier! Czy chcesz jechać ze mną chłopcze? Ale co ja widzę? Czy to doprawdy pani Montmoulin? I pani odbyła pieszo tak daleką drogę? Zadziwiające, jaka pani krzepka na swój wiek! Bodaj, czy ja bym przeszedł pieszo połowę tej drogi, a przecież mam z pół tuzina lat mniej, niż pani!

— Bardzo temu wierzę, panie Le Noir — odrzekła pani Montmoulin. — Nogi moje nie potrzebują dźwigać tak wielkiego ciężaru, jak pańskie. Zresztą zmęczyłam się więcej aniżeli się spodziewałam.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się dobroduszny człeczyna — poddani moi muszą dźwigać dwa razy tyle. Zapewne mączny pył jest tego powodem, a może też i inne rzeczy, które codzień łykać muszę. I gdzie to pani wędruje sąsiadko, korzystając z pięknego wiosennego dnia?

— Do Sainte Victoire, chcę odwiedzić syna, u którego nie byłam już całą zimę. Korzystam z pięknego popołudnia i zabrałam też na wycieczkę swoje wnuczęta.

— To się doskonale składa! Zabiorę was wszystkich na swój wózek aż do oberży „Pod Wiatrakiem.“ Stamtąd już jeden krok do Sainte Victoire. Siadajcie prędko, matko Montmoulin, dalej Karolku, pomóż siostrzyczce dostać się na siedzenie.

Pani Montmoulin próbowała poceremoniować się trochę dla przyzwoitości, ale to nie zdało się na nic. Karol z głośnym „hura“ wdrapał się z tyłu na dwukołowy wózek, pociągając za sobą siostrę, więc babcia, przy pomocy uprzejmego piekarza, wsiadła także i zajęła obok niego miejsce, nie omieszkawszy jednak usprawiedliwić się za uczyniony ambaras.

— Niechże mi pani nie mówi nic o ambarasie, droga pani Montmoulin — rzekł piekarz popędzając konia. — Dla mnie jest to prawdziwa przyjemność jechać z taką, jak pani kobietą. Ręce stwardniałe w uczciwej pracy cenię wyżej, niż brylanty na palcach i jedwabne suknie. I ja od wczesnej młodości pracować musiałem ciężko, ale że mi Bóg więcej niż innym ludziom pobłogosławił, to jeszcze nie powód, żebym się miał wynosić nad innych.

— A zatem pani wybiera się do Sainte Victoire do syna, księdza proboszcza? Bardzo ładnie. Może on być dumny z tak zacnej matki. Ale niech mi pani powie — nie pytam dlatego, żeby się mieszać w prywatne sprawy — wszakże szanowny ksiądz proboszcz ma teraz niezłe dochody, prawda? Mógłby też przecież uczynić coś dla pani na jej stare lata! Musiało pani być bardzo ciężko zebrać tyle pieniędzy na jego wykształcenie?

Pan Le Noir był bardzo dzielnym i dobrym człowiekiem, nie posiadał jednak subtelności uczuć. Ale pani Montmoulin wiedząc, że nie mówił tego w złej myśli, nie uczuła się dotkniętą i odpowiedziała uprzejmie:

— Pomógł mi Bóg i dobrzy ludzie, panie Le Noir, i prócz małego długu spłaciłam już do ostatniego grosza wszystko, co musiałam wziąć od kogokolwiek dla mojego Franciszka. A syn mój wynagrodził mi tysiąc razy to, co dla niego uczyniłam nie złotem, ale swoim przywiązaniem.

— Co pani mówi, sąsiadko? Pani ma jeszcze mały dług, zaciągnięty na studia syna? Przecież to już dochodzi osiem czy dziewięć lat, od kiedy syn pani został wyświęcony na kapłana — i przez tak długi czas nie mógł on tyle odłożyć? Widać, że się źle rządzi — przebacz, pani sąsiadko.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA KULTURALNA

PRZED 400 LATY jadano ryby, o czym przekonali się członkowie ekspedycji londyńskiego towarzystwa archeologicznego, którzy badając fundamenty pałacu kardynała Wolsey'a w Moor Park (Hertford), odkopali skamieniałe owoce, ości rybie i skorupy z jaj.

* * *

NOWELA KIPLINGA, nosząca oryginalny tytuł „The light that failed" (Światło, które zawiodło), ma być nadana przez nowojorskie stacje telewizyjne, ale pod zmienionym tytułem: „The gathering night" (Narastająca noc). Powód: Audycję zamówiło tow. Westinghouse, produkujące żarówki elektryczne.

* * *

LEWIS STONE, jeden z najbardziej znanych i lubianych amerykańskich aktorów filmowych i teatralnych, zmarł na atak sercowy w swej posiadłości w Hollywood. Niezapomnianą pozostanie jego kreacja jako sędziego Hardy w serii filmów obyczajowych, które zapoczątkowały karierę jego kinowego „syna", Mickey Rooney'a. Stone uchodził za Anglika dla swej wyjątkowej dystynkcji i świetnego języka. Był jednak rodowitym Amerykaninem.

* * *

KRAJOBRAZ PALESTYNY, takiej, jaką była w oczach Chrystusa Pana, ma być odtworzony we wszystkich szczegółach (przede wszystkim architektonicznych), w okolicach Jacksonville na Florydzie. Koszt tej imprezy obliczony jest na 700 tysięcy funtów, w której to kwocie mieści się również budowa olbrzymiego amfiteatru z 15 tysiącami siedzeń, przeznaczonych na widowiska pasyjne.

* * *

„SPIRIT OF ST. LOUIS", to tytuł pamiętników Lindbergha, który pierwszy przeleciał samotnie Atlantyk. Angielski wydawca tych pamiętników, John Murray, miał nielada orzech do zgryzienia. Musiał przede wszystkim „wybielić" autora swej książki i uwolnić go od zarzutów szpiegostwa na rzecz hitlerowskich Niemiec. Jakkolwiek pamiętniki obejmują okres tylko do lądowania Lindbergha w Europie po przelocie Atlantyku, a więc kończą się na długo przed ostatnią wojną, to jednak fakt łączenia osoby pogromcy oceanu z polityką brunatnych Niemiec mógł poważnie zaciążyć na szali powodzenia książki. Z ogłoszonych przez Murray'a wypowiedzi amerykańskiego attaché wojskowego w Berlinie z tych czasów wynika, że wizyta Lindbergha u Goeringa i potem w jego zakładach lotniczych odbyła się nie tylko za wiedzą owego attaché, ale z inicjatywy tego ostatniego. Poza wszystkim „Spirit of St. Louis" jest ciekawą książką.

* * *

ELEKTRYCZNY MÓZG, który potrafi myśleć z dokładnością ludzkiego mózgu i myśli swe rejestruje, został skonstruowany przez jedną z firm elektrotechnicznych w Bristolu. Jego wynalazca dr W. Grey Walter twierdzi, że z przeprowadzonych w okresie szeregu miesięcy prób z tym aparatem okazało się, iż jest to maszyna, funkcjonująca jeszcze precyzyjniej niż analogiczny organ ludzki. Przy wywołaniu sztucznych, dalekich grzmotów i zaciemnieniu światła, aparat zanotował, zbliżanie się burzy. (jl)

Sześciu izolowanych ekspertów

KTO WYPRODUKOWAŁ SOWIECKĄ BOMBĘ WODOROWĄ?

Świat został zaalarmowany udanym eksperymentem eksplodowania pierwszej bomby wodorowej na terenie Związku Sowieckiego. Niedawne oświadczenie Malenkowa na temat posiadania przez Sowiety tej najstraszliwszej ze współczesnych broni okazało się niestety prawdą. Zdumiewająca jest w świetle wydarzeń ignorancja kierowniczych czynników w Stanach Zjednoczonych, które do niedawna dzierżyły w swych rękach monopol na wszelkie bronie atomowe. Opublikowane po mowie Malenkowa oświadczenia tych czynników wskazywały na daleko posunięty sceptycyzm i niedowierzanie, oparte na urojonym powątpiewaniu w sowieckie możliwości na tym polu. Utarła się bowiem opinia w kołach Zachodu, że ponieważ do produkcji atomowych broni nieodzowne jest posiadanie olbrzymich kapitałów, tylko Stany Zjedn. mogą sobie pozwolić na tak wielki wkład pieniężny. Tymczasem okazało się, że siły Sowietów były całkowicie niedoceniane, a przynajmniej w dużej mierze lekceważone. Jaki to będzie mieć skutek — już nie na przebieg przyszłej wojny, ale na najbliższe rozgrywki polityczne, i do jakiego stopnia wzmocni moralnie pozycję wojującego komunizmu na całym świecie, nie jest chyba dla nikogo żadną zagadką. Natomiast ogół wie bardzo mało na temat samych prac atomowych w Rosji i nie orientuje się w tym, kto właściwie stanowi tam „trust mózgów atomowych".

SZEŚCIU SOWIECKICH EKSPERTÓW ATOMOWYCH

W opinii ekspertów zachodnich sześciu ludzi wchodzi w skład owego kolegium. Przewodniczy mu A,N.Niesmianow, prezes Najwyższej Akademii Rosyjskiej Wiedzy, osobisty przyjaciel francuskiego badacza atomowego prof. Joliot Curie. Jego prawą ręką jest A. Topczew, generalny sekretarz prezydium Akademii. Obaj wymienieni zajmują w kolegium stanowiska raczej administracyjne i mają za zadanie koordynowanie pracy całego olbrzymiego aparatu laboratoryjnego.Rdzeniem „trustu mózgów atomowych" są trzej ludzie o światowej reputacji naukowej, a to: P. L. Kapica, Abraham Alikanow i jego brat Artemi Alikanow. Pierwszy z nich pracował w okresie między wojnami jako asystent w instytucie doświadczalnym firmy Rutherford w Cambridge. W r. 1924 był jakiś czas zastępcą dyrektora laboratorium Cavendish, w oddziale badań nad magnetyzmem i został potem członkiem Royal Society. Sowiety już wtedy przyznały mu stopień członka korespondenta swojej Akademii Nauk. Za prace naukowe otrzymał wysokie odznaczenia: angielski Medal Faraday'a i amerykański Medal Franklina. Z braci Alikanow starszy Abraham, wymieniony przez sowiecką encyklopedię jako „czynny członek Akademii Wiedzy USSR", miał rozpocząć badania atomowe jeszcze w r. 1930. Wspólnie z bratem Artemim, który zmienił nazwisko na Alikanian, zamknął on się wówczas na długie miesiące w pilnie strzeżonym laboratorium w głębi gór Armenii i zdołał ustalić pierwsze formuły, niezbędne do spowodowania wybuchu atomowego. Za te prace otrzymali bracia wówczas od Stalina nagrodę w wysokości 10 tysięcy funtów. Jest rzeczą charakterystyczną, że wedle oficjalnych komunikatów sowieckich obaj wymienieni spędzili ostatnio długi czas w górach Ebruz na pograniczu perskim, gdzie znajdują się najbogatsze złoża rudy uranowej, niezbędnej do produkcji broni atomowych. Szóstym członkiem kolegium ma być sam Malenkow. Jego udział w „truście atomowym" wskazywałby z jednej strony na wielką wagę, jaką Sowiety przywiązują do produkcji broni atomowych, z drugiej byłby potwierdzeniem specjalnych zainteresowań obecnego kandydata na dyktatora, który na długo przed śmiercią Stalina kontrolował prace wielu towarzystw naukowych, związanych z badaniami atomowymi.

STACJE DOŚWIADCZALNE, LABORATORIA I KOMISJE NAUKOWE

Tym sześciu ludziom podlega, jak wspomnieliśmy, olbrzymi aparat laboratoryjny, rozselekcjonowany umiejętnie na całym terenie Związku Sowieckiego. Wedle cyfr, podanych przez roczniki Centralnej Akademii Wiedzy, a w opinii ekspertów zachodnich zgodnych z rzeczywistością, ma być obecnie w Rosji 70 laboratoriów, 6 dużych stacji doświadczalnych i 50 komitetów i komisji naukowych, przeznaczonych wyłącznie do badań atomowych, a znajdujących się w Moskwie, Leningradzie, na terenie Krymu, w górach Uralu i gdzieś na arktycznych odludziach. W tych samych rocznikach czytamy, że personel, zatrudniony w powyższych zakładach i instytucjach, liczy 20 tysięcy i sto osób, z których 6 tysięcy stanowią naukowcy (wśród nich ma być ponad tysiąc posiadających stopień doktorski w dziale fizyko-chemicznym). Liczba zatrudnionych jest obecnie wedle zdania ekspertów zachodnich o wiele wyższa.

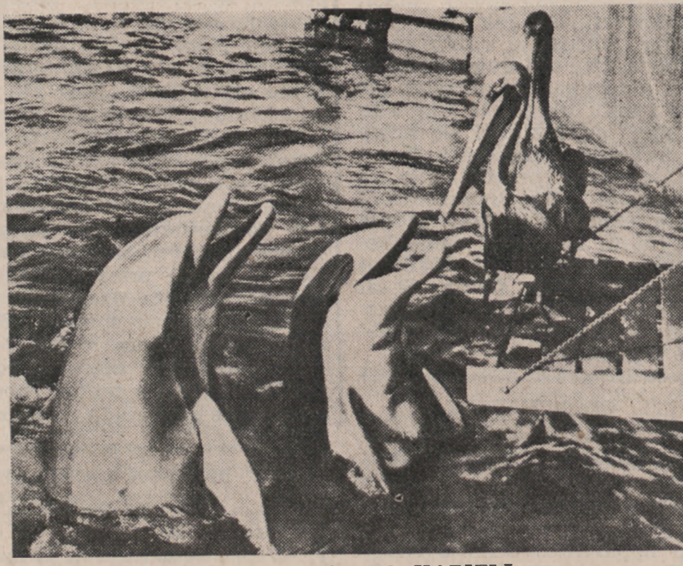
Centralnej Akademii Wiedzy podlegają akademie w Azerbejdżanie, Armenii, Georgii, Kazakstanie, Ukrainie, Uzbekistanie i w krajach bałtyckich Litwie, Łotwie i Estonii. Każda z tych instytucji posiada wydział wiedzy atomowej i osobne laboratoria doświadczalne. W sprawozdaniach akademii figurują wynagrodzenia sowieckich naukowców, które wahają się zależnie od funkcji danej osoby i piastowanych przez nią urzędów. Najniższe wynagrodzenie miesięczne wynosi 1000 rubli, co odpowiada około 90 funtom, najwyższe zaś dochodzi do 23 tysięcy rubli (około 2 tysiące funtów) i otrzymać je może tylko ktoś w randze prezesa Niesmianowa. Rzeczywista jednak wartość tych uposażeń jest znacznie niższa ze względu na wysokie koszta utrzymania w Rosji. Sowiecki badacz atomowy może być odznaczony za specjalne wyniki w swych pracach nagrodą im. Stalina, która w zależności od wagi jego odkryć waha się między 2.500 funtów i 20.000 funtów (ta ostatnia zostanie na pewno udzielona producentom pierwszej sowieckiej bomby wodorowej!).

REGULAMIN PRACY

Ciekawe szczegóły podaje regulamin sowieckich zakładów badań atomowych. Z wymienionych tam przepisów dowiadujemy się, że żadnemu z pracowników, nawet na najwyższym szczeblu, nie wolno przyjmować wizyt w prywatnym mieszkaniu, zwykle znajdującym się gdzieś w pobliżu zakładów. Osoby zajmujące kierownicze stanowiska, muszą rozpoczynać pracę nie później, jak w pół godziny po rozpoczęciu jej przez resztę personelu. Każdy pracownik, bez względu na stopień służbowy, obowiązany jest do uczestnictwa w wykładach na temat marksizmu-leninizmu-stalinizmu i do udziału w zebraniach partii.

Nie ulega wątpliwości, że znaczna liczba sowieckich naukowców, pracujących nad zagadnieniami atomowymi i wymienianych przez tamtejsze oficjalne czynniki na równi ze sławami naukowymi Zachodu, nie dorównuje tym ostatnim ani wiedzą ani talentem. Są jednak między nimi jednostki, które w opinii ekspertów amerykańskich i angielskich mogą uchodzić za jedne z najtęższych „mózgów świata". Nic więc dziwnego, że mózgi te zdołały w końcu wyprodukować bombę wodorową, natomiast jest bardzo dziwne, że Zachód nie umiał, lub nie chciał tego przewidzieć!

J. Largo



ZAPROSZENIE DO KĄPIELI

Dwa delfiny w słynnym akwarium Marineland na Florydzie zawarły przyjaźń z dwoma pelikanami i każdego ranka zapraszają je do kąpieli w sadzawce. Delfiny te, które na fotografii starają się przekonać pelikany by zanurzyły się w wodzie, mają około półtora metra długości i żyją w wodach Atlantyku i północnego Pacyfiku.

KOŃ, PIES I KOT

Artykuł poniższy poświęcony jest sytuacji zwierząt w Anglii blisko związanych z człowiekiem jak mądry koń, wierny pies i miły kot. Koń staje się niepotrzebny, od roku 1939 ilość koni zatrudnionych w rolnictwie spadła o ponad pół miliona i co roku nowych 50 tysięcy koni jest zbytecznych. Zastępują je traktory, samochody i ciężarówki. W miastach zostało już tylko 50 tysięcy koni, włączając w to konie pracujące w kopalnictwie. W wojsku jest około 500 koni (w latach 1914 - 1918, było ich 830 tysięcy).

Psów w Anglii jest około 4 miliony. Reprezentują one 140 odmian z 850 na całym świecie. 550 psów służy za przewodników ślepcom, 870 psów zatrudnionych jest przy lotnictwie, a 1400 w armii lądowej (z czego 1200 za granicą), przy policji samego tylko Londynu jest 90 psów. Szkocja ma 3000 owczarków przy stadach, 15 tysięcy biega na psich wyścigach.

Jeden pies na 40 ulega zabiciu lub zranieniu w wypadkach drogowych, siódmą część wszystkich wypadków na drogach powodują psy.

W ciągu roku pies zjada średnio 50 funtów ryb, 70 funtów mięsa, 22 funty chleba i wypija 6½ galona mleka. Innych produktów zjada około 100 funtów. Pies żyje od 10 do 17 lat.

Wielka Brytania posiada 6 milionów kotów. W samym Londynie jest ½ miliona bezdomnych kotów, w r. 1951 dokonano wiwisekcyjnych eksperymentów na około 7 tysiącach kotów oraz uśpiono 86 tysięcy na polecenie ich właścicieli. Utrzymanie kota kosztuje rocznie około 7 funtów szterl., nie licząc szkód które te zwierzęta przynoszą jak podrapane rzeczy, zbite talerze itp. co daje około 7 szylingów tygodniowo.

Zarabiają one jednak na siebie niszcząc myszy i szczury na olbrzymią sumę 50 milionów funtów szterl. W. Brytania posiada 15 „Klubów Kota" organizujących pokazy. 6 kotów zostało nagrodzonych medalami za uratowanie życia ludzkiego zagrożonego pożarami. **L.**

ŻYCIE SPORTOWE

WIELKA BRYTANIA

+ **W Leicester zakończono** oficjalny program siatkówki rozgrywkami o „puchar pocieszenia" Związku P.K.S. Startowało siedem drużyn, które w mistrzostwach siatkówki nie zakwalifikowały się do finałów — jak Lechia (Daglingworth), Orkan (Leicester) lub nie startowały w mistrzostwach: drugie zespoły Pogoni (Birmingham) i Warty (Lubenham), Lechia (Leeds), SPK (Derby) i Iskra (Husband Bosworth). W zespołach Pogoni i Warty grało po jednym zawodniku z pierwszej drużyny, na co inne drużyny wyraziły swą zgodę. Turniej wygrała Lechia (Leeds) przed Pogonią II. Dalsze miejsca zajęły: Lechia (Daglingworth), Orkan, Warta II, SPK (Derby), Iskra. Wyniki techniczne: Lechia (Leeds) — SPK. 15:7, 15:9; Lechia — Warta II 15:3, 15:4; Orkan — Iskra 15:5, 15:9; Pogoń II — Orkan 15:3, 15:17, 15:5; Lechia (Leeds) — Lechia 15:10, 15:10; Lechia (Leeds) — Pogoń II 15:6; 15:12 i Lechia — Orkan 15:9, 16:14, Warta II — SPK 6:15, 15:6,15:9, Warta II — Iskra 15:7, 15:5. Grano systemem pucharowym.

+ **Lechia (Leeds),** najdalej wysunięta drużyna na północ Anglii, potwierdziła jeszcze raz wysoką klasę. Turniej wygrała zasłużenie po pięknej, fair walce. Jeśli do przyszłego sezonu utrzyma się w tym składzie, powinna odegrać w mistrzostwach niepoślednią rolę.

+ **K. S. Orkan,** który był gospodarzem turnieju, zorganizował zawody siatkówki szóstek mieszanych (3 panie i 3 panów) z udziałem drużyn łotewskiej, estońskiej i Warty I i II. Turniej wygrała Warta I. To duży sukces wygrać z Łotyszami i Estończykami, dla których siatkówka jest sportem narodowym.

+ **K. S. Pogoń (Birmingham),** mistrz siatkówki na r. 1953, organizuje w dniu 26 września doroczny turniej siatkówki o puchar przechodni Pogoni. Spodziewany jest udział wszystkich finalistów i innych czołowych drużyn. Będzie to nieoficjalne powtórzenie mistrzostw siatkówki.

+ **Ponad 60 zawodników** walczyć będzie o tytuły mistrzowskie w Lilford, w dniu 27 września, w polskich mistrzostwach lekko-atletycznych. Polska szkoła średnia w Lilford, która przywiązuje dużą wagę do czynnika wychowawczego sportu, podjęła się roli gospodarza mistrzostw. Uczniowie szkoły pod kierownictwem swych wychowawców, pp.: Kluka i Zieleniewskiego, przez 2 tygodnie przygotowali bieżnie, skocznie i rzutnie, które po wakacjach wymagały napraw.

Początek zawodów o godz. 14.

Z KRAJU

+ **Polska lekko-atletyka** poczyniła pewne postępy, ale brak kontaktów z państwami zachodnimi, gdzie poziom jest bezwzględnie wyższy, utrudnia jej rozwój. Polacy, tak jak i inne narody orbity sowieckiej, są skazani na „deptanie w miejscu" i... korzystanie ze wzorów sowieckich. Najlepsze wyniki osiągnięte w tym roku przez polskich zawodników: 100 m — 10,5, 200 m — 21,5; 400 m — 48,9; 800 m — 1:51,9; 1500 m — 3:49,2; 5000 m — 14:21,6; 10.000 m — 31:08,4; 110 m płotki — 15,4; 20 m płotki — 25,1; 400 m płotki — 55,2; w dal — 7,19; wzwyż — 195; trójskok — 14,85; tyczka — 4,21; kula 16,01; dysk — 50.30; oszczep — 69,84; młot — 54,17.

Z przedwojennych rekordów przetrwały rekordy na 400 m (Gąssowski) — 48,3; 10.000 m (Kusociński) 30:11,4; 110 m płotki (Schmidt) 15,1; 400 m płotki (Kostrzewski)54,2; wzwyż (Pławczyk) 196; oszczep (Lokajski) 73,27. W konkurencji kobiet cztery rekordy przedwojenne dotąd nie zostały poprawione na 100 m (Walasiewiczówna) 11,6; 200 m (Walasiewiczówna) 23,6; w dal (Walasiewiczówna) 6,04 i w dysku (Wajsówna) 46,22.

KRONIKA LONDYŃSKA

KOŁO KIJOWIAN ZBIERA MATERIAŁY

O roli Polaków na ziemiach naddnieprzańskich

Powstałe w 1951 r. Koło Kijowian skupia Polaków, pochodzących z ziem naddnieprzańskich, które w pierwszym i drugim rozbiorze wcielone zostały do imperium rosyjskiego. Pomimo prześladowań na tych ziemiach, szczególnie po powstaniach listopadowym i styczniowym, tamtejsi Polacy zachowali polską tradycję i obyczaj, zarówno w dziedzinie kulturalnej jak i gospodarczej. Dopiero rewolucja bolszewicka całkowicie zniszczyła wszelkie ślady polskości na tych ziemiach.

Członkowie Koła Kijowian są nielicznymi już świadkami, jak wielką rolę odgrywali Polacy w życiu ówczesnej Rusi przed rokiem 1917. Niestety pamięć o roli tamtejszej Polonii zaciera się z roku na rok. W trosce o zabezpieczenie źródeł, odnoszących się do polskiego dorobku na Ukrainie, Koło Kijowian postanowiło zbierać materiały, które dotyczą udziału i roli Polaków w życiu kulturalnym, politycznym i gospodarczym ziem naddnieprzańskich, celem opracowania i ewentualnego wydania drukiem księgi zbiorowej, poświęconej tym ziemiom.

Powołana przez Koło Kijowian komisja redakcyjna, w osobach pp.: Xawerego Glinki, Władysława Günthera, Antoniego Kotiużyńskiego, Józefa Olechnowicza, Bolesława Podhorskiego i Cypriana Ułaszyna, zwraca się z apelem do wszystkich Polaków o nadsyłanie jej wszelkiego rodzaju dokumentów, pamiętników, wspomnień osobistych, wydawnictw i czasopism oraz map, rysunków i fotografii, dotyczących powyższych zagadnień. Byłoby pożądane, by ewentualne maszynopisy były nadsyłane w dwóch egzemplarzach.

Koło Kijowian prosi również o nadsyłanie nazwisk i adresów Polaków, pochodzących z ziem naddnieprzańskich, rozsianych na uchodźstwie i nie należących jeszcze do Koła. Wszelką korespondencję kierować należy pod adresem: Xawery Glinka, Antokol, 40, Foxgrove Road, Beckenham, Kent, England.

ŚWIĘTO SPADOCHRONIARZY

W sobotę, dnia 19 września, Związek Polskich Spadochroniarzy zorganizował swe święto, które rozpoczęło się Mszą św., odprawioną w Brompton Oratory za poległych i zmarłych spadochroniarzy. O godz. 12 odbyła się w Instytucie im. gen. Sikorskiego akademia, a wieczorem, w salach Białego Orła, doroczna zabawa taneczna.

INSTYTUT BADANIA ZAGADNIEŃ KRAJOWYCH

Niedawno odbyło się walne zebranie Instytutu Badania Zagadnień Krajowych, w którego ramach działa około 150 pracowników zgrupowanych w 6 komisjach. Instytut wydał kilka prac i zorganizował odczyty na tematy związane z obecną sytuacją w Kraju.

Budżet Instytutu wyraża się sumą £ 800, a fundusze wynoszą w tej chwili £ 175.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano zarząd nowy w osobach pp.: Józefa Poniatowskiego, dra S. Mękarskiego, mgra S. Cynsztanga, dra Prachtel-Morawskiego i dra J. Ścibora. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: S. Lubodziecki, H. Czarnocka, i dr Matłachowski, oraz dr H. Sukiennicka i mgr S. Fahlenbuehl jako zastępcy.

Dotychczasowy prezes, prof. Szczepanik, wycofał się z czynnego udziału w pracach Instytutu, ponieważ wyjeżdża do Hong-Kongu, gdzie obejmuje katedrę ekonomii.

KURSY SOBOTNIE DLA DZIECI

Na zebraniu Macierzy Szkolnej w dzielnicy Acton postanowiono uruchomić sobotnie kursy przedmiotów ojczystych. Rodzice z Actonu, mający dzieci w wieku od 4 — 7 lat, proszeni są o pisemne skomunikowanie się z zarządem Macierzy Szkolnej Koło Acton, którego adres jest: 7, Cumberland Road, W. 3, albo o telefoniczne porozumienie się po godzinie 7 wieczorem, we wtorki — ACO 2115, lub piątki — ACO 7985.

PIELGRZYMKA harcerzy do Aylesford

Koło Przyjaciół Harcerstwa wraz z hufcami harcerzy i harcerek w Londynie organizuje w niedzielę, 4 października ku uczczeniu 700-lecia kanonizacji św. Stanisława B. M. pielgrzymkę do Aylesford dla odbycia Drogi Różańcowej w opactwie oo. karmelitów. Pielgrzymka jest przeznaczona dla młodzieży oraz dla chętnych dorosłych. Po nabożeństwie przewiduje się zwiedzenie klasztoru i jego odbudowujących się zabytków. W ogrodzie klasztornym w Aylesford są — jak wiadomo — kapliczki Drogi Różańcowej Adama Kossowskiego, a jego obrazy ilustrujące dzieje zakonu karmelitów zdobią ściany zabudowań klasztornych.

Informacje i zgłoszenia wraz z opłatą za zbiorowy przejazd autobusami (9 szylingów) przyjmuje Dom Harcerski, 45, Gloucester Road, S. W. 7. Tel. WES 0251.

Z prasy krajowej

PROSZĘ, JEST, ALE...

Sklep detaliczny nie powinien zmuszać klienta do kupna hurtem tego co chce kupić detalicznie, tj. w drobnych ilościach. O tej prostej zasadzie wielu detalistów często zapomina.

Np. w Centralnym Domu Dziecka klientce B. Ł., która zażądała po jednym metrze wstążki trzech kolorów, oświadczono, że wstążkę sprzedaje się tylko w paczkach po 10 metrów.

DOBRZE WYPIECZONY CHLEB...

Nie jest przyjemnie znaleźć w dobrze wypieczonym „nałęczowskim" okazowy egzemplarz karalucha i dlatego nie dziwimy się, że taki wypadek wstrząsnął do głębi p. Stefanię B.

Jak się okazało, zawiniła piekarnia WSS Nr 1.

RZECZY CIEKAWE

Magnezjum wypiera plastyk.

Na wystawie chemicznej w Paryżu Stany Zjednoczone zademonstrowały karoserię samochodową z plastyku nazwanego „Vibrin" równie odpornego jak stal i nieoksydującego oraz o ciężarze 6-krotnie mniejszym niż normalna karoseria stalowa. Wynalazek ten stanowi wyparcie z produkcji samochodowej blach stalowych tak jak one wyparły karoserię z drzewa i płótna. Czy ten nowy wynalazek amerykański utrzyma się na rynku długo, to nie wiadomo, gdyż zjawił się nowy konkurent. Angielska firma „Essex Aero" przedstawiła na wystawie międzynarodowej magnezjum w Waszyngtonie jednolitą karoserię samochodową o wadze 66 kg. Zdaniem dyrektora tej firmy R. J. Crossa karoserie z magnezjum wyprą bez trudu karoserie z plastyku.

OD REDAKCJI

Skutkiem pomyłki zniekształcono nazwisko tłumaczki drukowanej niedawno w „Gazecie Niedzielnej" noweli Paul Gallico p. t. „Śnieżny ptak". Nazwisko to powinno brzmieć GRAŻYNA M. ŁAWRUKIANIEC, a nie Ławrukiewicz, za co tłumaczkę przepraszamy, i dziękujemy Jej za sympatyczne, z humorem napisane sprostowanie, które nam nadesłała.

FRASZKI

JAŁTA I ODRA

Zebrali się rodacy
No i rada w radę
Komu dać w Radzie
Stateczną posadę.

Kogo wykluczyć
Kogo powołać
Kto kogo będzie
Reprezentować.

Rzecz zrozumiała
Z krzykiem czy bez krzyku
Wykluczyć trzeba
Panów Jałtańczyków.

Lecz przy okazji
Byłoby dobrze
Zrobić klauzulkę
O rzece Odrze.

Sęp

Notatki

„O uroku przedwojennej Warszawy" mówił w piątek, 11 września, dr W. Strzałkowski. Odczyt ten odbył się w sali „Pod Grzybkiem" w domu SPK, staraniem Koła SPK Nr 30.

Ludwik Lawiński wystąpił w sobotę i niedzielę, 12 i 13 września, w klubie Samopomocy Marynarki, z piosenką i monologami. Akompaniował i przygrywał do tańca p. Z. Gedl.

Wieczór towarzyski Tokbrukczyków miał miejsce w sobotę, dnia 12 września, w sali „Ogniska Polskiego". W czasie wieczoru wystąpiła Danuta Karell. Akompaniował p. Krzysztofowicz.

B. żołnierze 5KDP obchodzili 12-lecie powstania swej dywizji. W sobotę, dnia 19 września odbyła się akademia w Westminster Hall i, wieczorem, tradycyjny dancing w „Ognisku Polskim", a następnego dnia, w niedzielę, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w Brompton Oratory.

Zebranie publiczne pod hasłem „Droga do zjednoczenia" odbyło się w St. Gregory School na Ealingu.

Listy do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze „Gazety Niedzielnej" z dnia 13 września w notatce p. t. „Życie polityczne emigracji" znalazł się ustęp, który u części czytelników mógł wywołać wrażenie, że ostatni rozłam w Stronnictwie Pracy został wywołany przez przeciwników zjednoczenia oraz, że jego powody były fikcyjne. Jestem pewien, że wywołanie takiego wrażenia nie leżało w intencji redakcji „Gazety Niedzielnej". Prosiłbym przeto o poinformowanie czytelników „Gazety", iż członkowie „Stronnictwa Pracy — Grupy Zjednoczenia Narodowego", powstałej w wyniku ostatniego rozłamu, współpracują czynnie z akcją zjednoczeniową gen. Sosnkowskiego od samego jej początku. Przypuszczam również, że użycie przez Redakcję zwrotu „Na tle fikcyjnego w znacznym stopniu stosunku do grupy Mikołajczyka..." jest jedynie wyrażeniem własnych poglądów Redakcji w tej tak istotnej sprawie dla układu przyszłego kierownictwa politycznego Polskiego Obozu Niepodległościowego.

Łączę wyrazy szacunku.

Tomasz Dobrowolski

* * *

Szanowny Panie Redaktorze,

W artykule „Namiot konkurent pokoju hotelowego" autor użył słowa „kamping", które to słowo nie ma nic wspólnego z angielskim słowem „camp" ani też z polskimi określeniami „biwak" lub „namiotowanie" choć ma je zastąpić. Używając wyrazu obcego powinno się zachować jego właściwą pisownię lub użyć czysto polskiego określenia, jeżeli się chce pisać po polsku a nie kaleczyć naraz dwa języki słowem wcale nie piękniejszym od polskiego określenia „biwak" lub „namiotowanie".

Słowo to kojarzy się z przykrymi wyrażeniami „concentration camp", „prison camp", „military camp" i t.p. i przez to samo niełatwo się przyjmie w słownictwie polskim.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

J. Żurawiński

56, Somerset Rd., Huddersfield.

NAOKOŁO ŚWIATA

POLACY W HOLANDII

Miasteczko holenderskie Walwijk koło Bredy obchodziło 650-lecie swego istnienia urządzając międzynarodową wystawę wyrobów swego przemysłu, w którym pracuje cała polska kolonia tam zamieszkała. W programie rozrywkowym wystawy popisywała się grupa polska — zespół widowiskowy Polonia z Bredy. Tańce ludowe w wykonaniu tego zespołu zdobyły sobie sympatię widowni.

W dniach 19 i 20 września odbyły się uroczystości polsko-holenderskie w miejscowości Driel, gdzie w czasie drugiej wojny światowej lądowała polska brygada spadochronowa. Po nabożeństwie delegacje i zebrani Polacy, udali się pod pomnik polskich spadochroniarzy, gdzie złożono wieńce, a delegaci ze strony holenderskiej i polskiej wygłosili przemówienia. Wieczorem odbyła się akademia.

Z okazji inauguracji samodzielnej sekcji „Braterstwa Polsko-Belgijskiego" przy Światowym Związku Wolnych Polaków i ich Przyjaciół „Wolność" zorganizowano wieczór artystyczny z występami polskich i belgijskich artystów. Po bardzo udałym programie odbyła się całonocna zabawa w największej sali stolicy Belgii.

W Toronto (Kanada) Polonia Opera Co. wystawia z wielką pieczołowitością operę Moniuszki „Halka". Rolę tytułową wykonała najlepsza śpiewaczka polska w Kanadzie p. Helena Sandor. Jest to już drugi wypadek wystawienia polskiej opery po polsku przez naszych emigrantów.

Wybitny polski inżynier lotniczy J. W. Jakimiuk, twórca przedwojennych samolotów P. Z. L. skonstruował dla lotnictwa francuskiego nowy typ samolotu myśliwskiego, nazwanego „Baroudeur". Próby samolotu wypadły pomyślnie. Jest to pierwszy samolot startujący i lądujący bez podwozia.

DERBY

W rocznicę „Cudu nad Wisłą" ks. H. Gatnarczyk odprawił, w wypełnionej po brzegi świątyni N. Marii Panny uroczyste nabożeństwo. W godzinach popołudniowych odbyła się w Merchant Hall uroczysta akademia zorganizowana przez SPK. Na uroczystość przybył gen. Kukiel z Londynu. Organizacje brytyjskie reprezentowała grupa członków British Legion. Przedstawiciele prasy polskiej i brytyjskiej uzupełniali całość zgromadzenia.

Zebranych powitał prezes Koła SPK — p. F. Kurnatowski, po czym przemawiał p. gen. M. Kukiel. Na część artystyczną programu złożyły się: „Przysięga" — recytacja zbiorowa w wyk. pp. Kuźniar, Krawczyński, Potysz i Hajkowski, „Sułkowski do żołnierzy" rec. p. Jasiński. Chór górników polskich z Hardwick Park pod dyr. p. T. A. Jurczyka, wykonał pieśń Lachmana — p.t. „Czas do boju czas" oraz „Wiązanke pieśni góralskich". P. P. Kobic odśpiewał „Starego kaprala", „A jak poszedł król na wojnę" oraz „Marsz kombatancki". Wiązankę melodii góralskich na akordeonie odegrał p. W. Przybylski. Zespół taneczny SPK z Derby zaprodukował z prawdziwą finezją tańce polskie: kujawiaka i mazura w opracowaniu p. J. Wasikowskiego. „Kujawiaka" Wieniawskiego odegrał na sprzypcach p. T. A. Jurczyk. Oprawa muzyczna w wykonaniu miejscowego zespołu orkiestralnego. Akompaniament fortepianowy — p. W. Przybylski. Ur czystość którą wypad a nadzwyczaj imponująco zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

Polskie Stowarzyszenie Katolickie w Derby urządziło zabawę taneczną na pomoc chorym Polakom w szpitalach w Derby. Bufet przygotowały panie: A. Lipińska, Ćwiczyńska i Filipowicz, organizacja zabawy zajmowali się pp.: I. Banach, St. Hołysta, W. Ślusarenko, B. Ruczyński i K. Młynek, loterię fantową przeprowadziły panny Piaseckie i pp. Sztrajtowie. Mistrzem ceremonii oraz solistą był p. F. Smolny, do tańca przygrywała orkiestra z Nottingham.

Teatr Hemara wystawił rewię „Pije Kuba do Jakuba", która cieszyła się dużym powodzeniem.

Krąg Starszoharcerski urządził w Derby odczyt mgra A. Szatki na temat „Krzyżacy a Polska". Prelekcja była bardzo wnikliwa i wywołała żywą dyskusję. Poprzednie odczyty z tego cyklu dotyczyły zagadnień historycznych z okresu Polski piastowskiej.

POLACY NA OBCZYŹNIE

MŁODA POLSKA NA WYSPIE CANVEY

Z kolonii wakacyjnej Towarzystwa Dobroczynności

Jeszcze niedawno, bo zaledwie przed sześciu miesiącami maleńka wyspa Canvey u ujścia Tamizy przedstawiała obraz zniszczenia i nieszczęścia. Nastąpiła na niej katastrofalna powódź a wzburzone fale morskie przerwały wały ochronne, zalewając znaczną część obszaru, niszcząc domy, mienie i dobytek oraz życie ludzkie. Ale już w sierpniu wyspa roiła się od urlopowiczów a plaża od tłumów, do których przybyła w tym roku gromadka dzieci polskich z parafii na Devonia Road w Londynie. Obok bungalowu zaś, w którym mieściła się kolonia powiewała na wysokim maszcie chorągiew polska, dumnie wciągana i opuszczana codziennie przy odgłosie dziecinnych słów „Zuchy — czuwaj, czuwaj, czuwaj!"

Polskie Towarzystwo Dobroczynności przy Misji Katolickiej na Devonia Road zakupiło tego lata obszerny bungalow, położony u wschodniego krańca wyspy wraz ze sporym kawałkiem gruntu i przeznaczyło ten nabytek między innymi na urządzanie corocznych kolonii wakacyjnych dla dziatwy polskiej z Londynu, uczęszczającej do szkółki sobotniej na Devonii. Stało się to dość późno, zaledwie bowiem na trzy tygodnie przed otwarciem kolonii otrzymano dopiero klucze od budynku, który wymagał znacznych prac przygotowawczych by przysposobić go do celu jakiemu miał służyć. Ale czemuż nie potrafi podołać zapał i ofiarność? Niezmordowany ks. kanonik Turulski oraz grono pań z Devonii postawiły na swoim. 1 sierpnia uruchomiono kolonię, a bungalow i przyległy plac wypełniły się gwarem polskim tych dzieci z wielkiego miasta, które przyjechały tu po słońce, zdrowie, odpoczynek, rozrywkę ale i naukę i dalsze pielęgnowanie polskiego obyczaju.

Przez kolonię przeszło około 30 chłopców i dziewcząt, którym było tam dobrze, bardzo dobrze i które wszystkie wybierają się tam na rok następny. Dom, w którym mieści się kolonia prowadzi sprawnie p. Kwiecińska, kolonią kierowała niemniej sprawnie p. Malinowska, młodzieżą zaś zajmował się w chwilach wolnych od zajęć szkolnych (tak, codziennie odbywały się regularnie po dwie godziny lekcji!) druh Kaczmarczyk, który zorganizował dziarską gromadę „Górali". Widomym jej symbolem była ułożona z kamieni mapa Polski pod masztem sztandarowym z kapeluszem góralskim, misternie skomponowanym z muszelek. Odbywały się wycieczki, podchody, sprawności zuchowe, ogniska i kominki a pewnego dnia, gdy kolonię odwiedzili licznie rodzice, całe przedstawienie z deklamacjami i tańcami, które mimo, że deszcz wypędził publikę z placu, kontynuowano w jadalni, dając wśród innych taniec wojenny indian z krew w żyłach mrożącymi tomahawkami.

Na plaży i na wesołym miasteczku gromadka polska była już powszechnie znana, podobnie w kościele, którego proboszcz zainteresował się liczną grupą nowych dzieci, przychodzących co niedziela na Mszę św., odwiedził kolonię i ofiarował jej wszelką pomoc i poparcie.

Kolonia trwała cztery tygodnie, z których dwa trafiły na śliczną, słoneczną pogodę. Nic dziwnego, że rodzice nie mogli swych dzieci poznać po powrocie, tak wszystko było czerstwe, wypoczęte i opalone.

Dziś bungalow jest pusty, ale trwają plany i przygotowania do tego, by rozbudować i powiększyć pomieszczenie na sypialnie i jadalnie. Jeśli to się uda, polska kolonia wakacyjna na wyspie Canvey, położona tuż pod Londynem, bo zaledwie godzinę drogi pociągiem, a jednak posiadająca świetne warunki klimatyczne i zdrowotne, stanie się jedną więcej pokaźną placówką pracy opiekuńczej nad dziatwą polską w Anglii.



Po lewej: stary wóz cygański służy jako okręt, pośrodku: chorągiew polska powiewa nad kolonią, po prawej: krakusy i krakowianki w czasie przedstawienia.

COVENTRY

Katolickie Koło Młodzieży w Coventry urządziło amatorską imprezę artystyczną, z której dochód przeznaczono na inwalidów. Chór parafialny pod dyr. J. Deregowskiego wykonał cztery pieśni na głosy, zespół Katolickiego Koła Młodzieży w składzie: J. Łużna, J. Bednarek, H. Wypijewska i F. Chustecki, G. Gołębiowska, K. Czauderna, I. Łopuszańska, T. Katczewski — odtańczył kujawiaka, monolog „Sen" wypowiedział K. Czauderna, sztukę Budzyńskiego „Kelnerzy" wykonał zespół pod reżyserią W. Dziuby w składzie: S. Łączna, J. Łużyna, G. Gołębiowska, F. Kocur, F. Chustecki, T. Kałczewski i W. Starogalski.

L. T. T.

FAIRFORD

Osiedle polskie Fairford liczy ponad 1000 mieszkańców i cyfrą tą dorównało już miasteczku Fairford a jest nadzieja, że w przyszłości przekroczy liczbę mieszkańców miasteczka, gdyż przyrost naturalny wynosi w osiedlu 48 głów rocznie, w miasteczku zaś znacznie mniej. Uroczystość Święta Żołnierza odbyła się w osiedlu bardzo uroczyście przy udziale przybyłych z Londynu gen. Andersa, gen. Sulika, płk. Florko oraz licznych delegatów hosteli Swindon, Daglingworth, Springhill, Northwick Park, Keevil, Babdown i Bristol. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. infułat Michalski, który wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po południu odbyła się akademia, która zgromadziła około 500 osób na sali oraz drugie tyle w przyległej świetlicy. Akademię zagaił kierownik hostelu p. J. Gannon, gości powitał prezes Rady Osiedla p. Wojciechowski. Następnie przemawiał gen. Anders, po czym odbyły się występy chóru i dzieci szkolnych.

B. W.

EASTWOOD

Koło SPK w hostelu Eastwood podjęło intensywną akcję kulturalno - oświatową, którą prowadzi p. E. Spałek. Urządzono „biesiadę literacką" będącą wstępem i przygotowaniem do szerszego wieczoru literackiego. Praca kulturalno - oświatowa cieszy się życzliwością i poparciem kierownika hostelu p. C. Wooda i prezesa Koła SPK p. Tylki. Żywo i serdecznie współpracuje z Polakami Jugosłowianin A. Jekman zamieszkały w hostelu Eastwood.

NOTTINGHAM

Koło Samopomocy Lotniczej w Nottingham opiekuje się grobami lotników w hrabstwach Nottingham, Leicester, Lincoln i Derby współpracując z „Imperial War Graves Commission".

Młodzieżą szkolną opiekuje się w Nottingham SPK. 112 dzieci uczęszcza do polskiej szkoły, w której ostatnio rozpoczęto nowy rok szkolny. Kierownikiem szkoły jest p. Gutkowski, nauczycielkami pp. Ostrowiczowa i Madejska. Szkołą opiekuje się ks. prob. Klementowski i prezes koła SPK p. Fedyk.

Janina i Romuald K.

KĄCIK *higieniczny*

DIETA DLA ULCUSOWCÓW

Do wrzodu żołądka i dwunastnicy prowadzi często zaniedbany katar żołądka (gastritis) często połączony ze zgagą i kwaśnym odbijaniem. Nie dając rad dietetycznych w czasie ostrego stanu wrzodu żołądka, bólów lub w czasie krwawienia, wtedy bowiem dietę musi układać lekarz.

Przy zaburzeniach żołądkowych należy unikać nerwowych przeżyć, nadmiernej ilości palenia papierosów, alkoholu, ostrych przypraw oraz nieregularnego trybu życia. Pokarmy powinny być lekko strawne, niegorące i na dobrym nieprzysmażonym tłuszczu (masło, lub oliwa). Wskazane są płatki, kleiki wszelkiego rodzaju, ryż, makaron, potrawy z jaj nie smażonych, miękki twaróg, tj. świeży ser z mleka krowiego. Wolno pić słodkie mleko, jednak bardziej wskazane jest kwaśne i śmietanka. Z mięs: szynka chuda i gotowane mięso. Ryby są też wskazane tylko gotowane. Jarzyny powinno się jadać gotowane lub pieczone. Powinny one być przetarte z odrobiną soli i świeżego masła. Kartofle lepiej jadać przetarte i też zawsze z masłem surowym. Chleb jadać lepiej biały, ale w formie sucharków.

Nie można jeść żadnych potraw smażonych, mięsa ciężkiego i tłustego, wędlin, mięsa i jarzyn konserwowych. Nie wolno używać nadmiaru soli, octu i wszelkich ostrych przypraw. Surowe jarzyny i soki można jadać nie drażniące, np. owoce nie bardzo kwaśne można jadać. Nie wskazane z jarzyn są: kapusta, kalafiory strączkowe jak groch i fasola. Czarny chleb też nie jest wskazany. Nadmiar słodyczy szkodzi. Natomiast miód jest wskazany.

Mocna herbata i kawa oraz alkohol są bardzo szkodliwe. Posiłki powinno się przyjmować 5 do 6 razy dziennie, ale jeść niewiele. Unikać późnego jedzenia i w ogóle przyjęć. Ostatni posiłek powinien być około godziny 7-mej. Gdy się jest spragnionym, można napić się jeszcze o godz. 9 wieczorem mleka. Przy wrzodzie żołądka należy unikać dużych wysiłków fizycznych.

Celina Tarnawska Busza

NOWE FILMY

CZWÓRKA GANGSTERÓW
„The secret four"

Typowa historia kryminalna, której akcja toczy się niemal przez cały czas z rewolwerami w ręku, w atmosferze wzajemnego terroru i zasadzek a kończy śmiercią wszystkich czterech bandytów i zaślubinami córki ich herszta z człowiekiem, który zdemaskował szajkę. Film ponury, oglądamy w nim niemal wyłącznie twarze przestępców w niesamowitych maskach lub bez masek. Słusznie oznaczono go kategorią „A" czyli dla dorosłych, nawet jednak w tym charakterze nie warto go zalecać, gdyż gra on na najniższych instynktach — żądzy posiadania pieniędzy nawet za cenę zbrodni. Wśród aktorów wyróżnia się John Payne oraz Coleen Gray i Preston Foster jako herszt bandy gangsterów. Produkcja Edwarda Small, reżysera Phil Karlson. (t)

DZIEDZIC NA BALLANTRAE
„The Master of Ballantrae"

Nowy film Errol Flyna według książki R. L. Stevensona pod powyższym tytułem (wytwórnia Braci Warner) rozgrywa się przed 200 laty w Szkocji. Przeciw Anglii podnosi broń Bonnie Prince Charlie. Po jego stronie opowiada się m.in. nasz bohater, syn lorda Durrisdear. — James. Po klęsce księcia, James musi się ukrywać przed zemstą Anglików. Jego przygody rozgrywają się między innymi na Morzu Karaibskim wśród piratów. Miłość Szkocji powoduje jego powrót w strony rodzinne, gdzie ponownie dostaje się w ręce Anglików. Ale z pomocą rodziny i przyjaciół wydostaje się z niebezpieczeństwa.

Zespół aktorski amerykańsko-angielski dał dobrą grę, wśród aktorów poza znakomitym Flynnem, należy wyróżnić: Roger Livesey (pułkownik Burke), Anthony Steel, Beatrice Campbell i nową twarz ekranu, młodziutką Yvonne Furneaux.

Piękny kolor, dobra reżyseria W. Keighley. Film trwa 1½ godziny i ma kategorię „U" to znaczy również dla młodzieży. Mimo, że na tle historycznym, nie jest to jednak film historyczny i głębszych wartości nie posiada; jest to raczej czysta rozrywka w swoim stylu udana.

POWRÓT DO RAJU
„Return to Paradise"

Jest to film z Gary Cooperem, a jednak inny od tych, w których go normalnie widzimy. Przedstawia na tle walk na pięści i brutalności, jak w innych filmach z tym artystą — przemianę wewnętrzną, która się dokonuje, mimo woli bohatera filmu, w nim samym.

Ten który jest wyznawcą i to czynnym wolności nieokiełznanej, widzi, że droga innego człowieka (który może i przesadził ale w odwrotnym kierunku) jest właściwą. Zasady moralne święcą triumf.

Film wybitnie dla starszych, bo chociaż po obejrzeniu całości wiemy co sądzić o osobach dramatu, chociaż zasady w istocie swojej są dobre, w umysłach wielu mogą pozostawić osad. Młodzieży na ten film brać nie należy. L.

BEZ RETUSZU

PRZYKŁAD MIŁOŚCI BLIŹNIEGO

Tuż pod Londynem, na wyspie Canvey, którą ubiegłej zimy nawiedziła straszliwa powódź, jest parafia katolicka, jest kościół, który również ucierpiał w czasie powodzi i wokół którego skupia się życie religijne katolików angielskich tej wyspeki. Wysepka jest przylepiona od północy do hrabstwa Essex, a ku południowi spogląda poprzez szerokie ujście Tamizy na wzniesienia Kentu. Na wyspie tej, jak już skądinąd wiadomo, rozsiadła się po raz pierwszy w tym roku kolonia wakacyjna polskich dzieci.

Tuż przed otwarciem kolonii zwiedziłem tę wyspę, a że była akurat niedziela, poszedłem do kościoła na Mszę św. Dzielny proboszcz parafii był nieobecny, zastępował go jakiś inny ksiądz. Ten inny ksiądz wyrżnął ludowi angielskiemu kazanie, które poirytowało mnie do żywego. I choć zdaję sobie sprawę z tego, że słowa te piszę w piśmie katolickim, nie mogłem sobie darować, by owo osobliwe kazanie opisać nieco szczegółowiej. Było to bowiem nie tylko kazanie, ale i nadużycie ambony do zwykłej agitacji politycznej i to co gorsza zarówno antyangielskiej jak antypolskiej. Znam angielski na tyle, że na pewno nie mylę się co do istotnego sensu usłyszanych tam słów. Jeślim zaś coś przekręcił, uprzejmie proszę owego księdza o sprostowanie.

Kaznodzieja oświadczył na wstępie, że przybywa do parafii z Berlina. Być może więc jest on Niemcem. Ale nie jest to istotne, natomiast istotne jest to, co zostało powiedziane z ambony kościelnej do wiernych, którzy przyszli się pomodlić, a nie unosić gniewem, jak było ze mną.

Tematem kazania było zagadnienie chrześcijańskiej miłości bliźniego i kaznodzieja pragnął przytoczyć praktyczne przykłady tej miłości, nakazanej przez naukę Chrystusową. Rzecze tedy mniej więcej tak:

Jak należy miłować bliźniego pokazali nam w czasie wojny Niemcy. W czasie barbarzyńskiego bombardowania Berlina przez sprzymierzonych Berlińczycy uciekali na Śląsk. Tamtejsi Niemcy, wiedzeni chrześcijańskim uczuciem miłości bliźniego przygarnęli ich z całą gościną i serdecznością i udzielili im wszelkiej pomocy, pomieszczeń i żywności, tak właśnie jak chrześcijanin czynić powinien wobec bliźniego, który znalazł się w nieszczęściu. Gdy zaś po wojnie Niemcy ze Śląska, prastarej ziemi niemieckiej zostali brutalnie wysiedleni na zachód, Berlińczycy odwdzięczyli im się taką samą chrześcijańską miłością bliźniego, udzielając tym biednym, pozbawionym swej ojczyzny ofiarom krzywdy gościny u siebie i otaczając ich braterską opieką i czułością.

Trudno mi napisać, jak bardzo żałowałem, że słowa te padły w kościele a nie na wiecu publicznym, gdzie można dyskutować z wywodami mówcy. Nie mogłem bowiem ani powiedzieć mówcy niczego o niezwykle „humanitarnym" sposobie prowadzenia wojny przez Niemców w Polsce i gdzieindziej, ani o tym, czyim kosztem odbywała się owa pomoc Niemcom z Berlina na Śląsku, ani, o tym, jak bardzo ta prastara ziemia jest niemiecka, ani o tym, że do mieszkańców wyspy Canvey znacznie bardziej przemawiałyby przykłady nieco bliższe, choćby z okresu niedawnej powodzi, w czasie której katolicy tej wyspy wyróżniali się szczególną ofiarnością i odwagą ze swym dzielnym proboszczem na czele, który przez swe postępowanie w czasie powodzi zdobył sobie ogólny szacunek i uznanie.

Ale pomyślałem tylko ze zgrozą o tym, że właśnie do tego kościoła będą w następnych tygodniach chodziły dzieci polskie z kolonii na nabożeństwa. I dowiedzą się tutaj, że Niemcy to najwspanialszy przykład narodu chrześcijańskiego, przeciw któremu prowadzono niedawno barbarzyńską wojnę; że ofiarom Berlina pomagali ofiarnie Niemcy ze Śląska, że ten Śląsk to ziemia niemiecka i że z niego brutalnie wypędzono prawowitych mieszkańców — Niemców.

Z zapartym oddechem słuchałem następnie wiadomości o tym, co było tematem następnych kazań, gdy już na Msze św. chodziła tam młodzież polska. Na szczęście jednak wyskoki polityczne nie powtórzyły się więcej. Proboszcz parafii powrócił z urlopu i przedmiotem kazań było objaśnianie poszczególnych części nabożeństwa. Odetchnąłem głęboko. Autor kazania, które dla mnie było prowokacyjne wyjechał z wyspy.

Gdyby nie to, że nie znam ani nazwiska ani adresu tego księdza, który głosił słowo Boże na wyspie Canvey owej pamiętnej niedzieli lipcowej, posłałbym mu w prezencie białą księgę, wydaną przez rząd polski w czasie wojny. Liczne fotografie, dokumenty i cyfry tej księgi, dotyczące sposobu prowadzenia wojny przez Niemców uzupełniłyby może nieco wiadomości owego księdza o jego narodzie i o tym, jak bardzo można i należy ten naród stawiać innym za przykład miłości bliźniego.

Widocznie bowiem kaznodzieja ten nie wie, biedak, wszystkiego. I nie dostrzegł nigdzie indziej poza Niemcami przykładów tego, jak należy kochać bliźniego.

Michał Osa-Gderski

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 38

POZIOMO: 1. „Natchnienie narodów", 2. Część samochodu, 3. Często używane razem z nazwiskiem, 4. Zamiast farby na ścianie, 5. Już dawno temu, 6. Statki tam stoją, gdy nie mogą wejść do portu, 7. Zastępuje cukier, 8. Radiostacja warszawska, 9. Syn syna, 10. Biała broń lub odbitka, 11. Materiał na suknie, 12. Kompozytor „Halki", 13. Dużo jest ich w lesie, 14. Długonogi ptak.

PIONOWO: 1. Wyrabiany z drzewa lub szmat, 2. Małe zwierzątko żyjące pod ziemią, 5. Bohater Homera, 8. Ustanowienie go jest wyczynem, 9. Pora roku, 15. Miasto w Turcji znane z eksportu fig. 16. Niepodpisany list, 17. Kwiat polny, 18. Początek dyszla, 19. Kobieca głowa w pierścionku lub broszce, 20. Miasto na Śląsku, 21. Nic więcej, 22. Duży staromodny mebel, 23. List w języku dyplomatycznym.

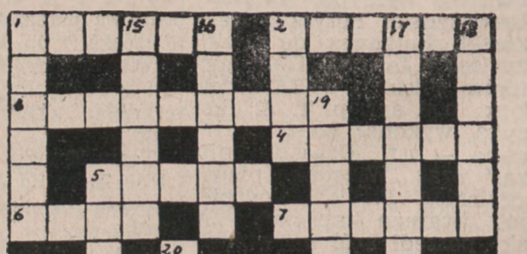
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 30 września. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Jana Bielatowicza „PASSEGIATA — SZKICE WŁOSKIE".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

POZIOMO: Borsuk, reneta, Nałkowska, zlew, lont, lin, krople, żałoba, służba, pokost, kur, kres, ujma, naftalina, Łukasz, gratka,

PIONOWO: Balzak, staw, kąkole, rewanż, nikt, Amelia, Nepomucen, antologia, lub, amo, szkwał, zatoka, prolog, trawka, Saba, unia.

Nagrodę w postaci książki Jacka Londona „WILK MORSKI" otrzymuje na podstawie losowania p. Zofia Prugar, 19, Stowe Street, Middlesborough.





ANGIELSKA POGODA

— Co to? W czasie deszczu podlewa pan kwiaty w ogrodzie?
— Bo deszcz pada już tak długo, że nigdy bym się nie doczekał, by podlać kwiaty.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 10 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej". Breda. Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikiciuk, (13 b), München 54 Seehamer. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. Stojanowska, 63, East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, 3) E. Bagiński, 5050. Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 6. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg, 2. Cena numeru 0,30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bogusław Kurowski, Angatan 6.C Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews London, W 2 Tel.: PAD 9734.